Ner 113. Kraków 17 Maja — Piątek. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w **Krakowie** i we **Lwowie** kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 maja.

Półurzędowy dziennik *Inwalid rosyjski* w następującem świetle przedstawił postanowienie Ojca Swiętego, aby w braku wszelkich związków z kościołem katolickiem pod rządem rosyjskiem, akta i dekreta spraw religijnych się tyczące za pomocą dzienników ogłaszać. Pisze on w artykule wstępnym (Nr. 115):

W urzędowym *Giornale di Roma* w tych dniach zamieszczone było dziwaczne ogłoszenie, które nie może być pominięte milczeniem. Papież ogłosił mianowicie dekret, w którym poruczając żytomierskiemu biskupowi katolickiemu, objąć zarząd nad zniesioną dyecezyą kamieniec-podolską jednocześnie powiada, że ponieważ wszelkie stosunki pomiędzy Rzymem a rządem ruskiem są zerwane, pozostaje mu tylko uciec się do prasy, w nadziei, że za pomocą jej postanowienie jego dojdzie do wiadomości tych, którym o niem wiedzieć należy. W istocie widok zadziwiający! Papież, który jawnie popierał polskie roszczenia i uczynił wszystko ze swej strony, aby zerwać związek z Rosyą, — papież, z rozkazu którego zamknięta została jedyna cerkiew prawosławna jaka, znajdowała się w Rzymie przy naszem poselstwie, kiedy tymczasem katolickie nabożeństwa odbywają się bez przeszkody w granicach naszego państwa, — tenże sam papież przybiera rolę ofiary i szuka pomocy dziennikarstwa, które według własnych jego słów, jest jednym z najgorszych i najnienawistniejszych wynalazków cywilizacyi.

Oto co *Inwalid rosyjski* — a cały ten ustęp powtórzony w *Dzienniku warszawskim* z prostym nadczółkiem: „Dziwaczne ogłoszenie“, jakby to był dla polskich katolików jaki ciekawy i zabawny inserat! Jakkolwiek znaną już powszechnie zła wiara i bezczelność moskiewskich organów, przecież podobny cynizm wobec religii katolickiej i narodu, który od wieków ją wyznaje i tyle dowodów złożył swego do niej przywiązania, „nie może być pominięty milczeniem“.

O rzeczywistym powodzie tego „dziwacznego ogłoszenia“ nie ma ani słowa w przytoczonym ustępie. Katolikowi pod rządem rosyjskim nie wolno się odwołać do Głowy swego Kościoła, jest to fakt, któremu nawet *Inwalid*, chociaż skrupulatnością nie grzeszy, zaprzeczyć nie zdoła. Nie mówi więc o tem, kładąc zapewne konieczność takiego odwołania się w sprawach religii i sumienia na karb „dziwactwa.“ Jemu wystarcza odwołanie się do Cara lub jenerała prezydującego w Synodzie petersburskim.

Natomiast daje *Inwalid* do zrozumienia, że Papież zniósł dyecezyę, że nad zniesioną dyecezyą Kamieniecką zarząd biskupowi żytomierskiemu poruczył. Wyprzedził w téj mierze *Inwalida* zachodni jego kolega *Nord: ambo meliores!* Przed kilką dniami czytaliśmy już w *Nordzie* list dowodzący, że w dekrecie tym Papież skłonił się tylko do życzenia Rosyi, i dziwiący się, że Rzym tak długo się upierał, aby uczynić zadość żądaniu gabinetu rosyjskiego, który zniesioną dyecezyę kamieniecką chciał z żytomierską połączyć i na biskupa Borowskiego w téj mierze nalegał. A przecież wiadomo tym dziennikom, że ukaz dyecezyi nie znosi. Ani ją też zniósł Rzym oddając jéj administracyę biskupowi żytomierskiemu. Cóż atoli miał uczynić Pius IX z dyecezyą ogołoconą z biskupa i kapituły? Czy nominować nowego biskupa? Cudzoziemiec nie dostałby się przez granicę, krajowiec nie zostałby uznany. Czy nominować administratora, któremuby niepodobnem było objąć zarządu bez narażenia się na prześladowanie lub na męczeństwo. Nominować administratorem kapłana, któregoby nie chciał rząd rosyjski, byłoby to podpisać nań dekret na Sybir. Cóż więc miał począć Ojciec Swięty, aby parękroćstotysięcy wiernych nie pozostawało dłużéj bez pasterza i duchownéj opieki? To właśnie co uczynił: uległ sile, ale nie uświęcił bezprawia. Zarząd dyecezyi czcigodnemu biskupowi powierzył, ale jéj nie zniósł.

Warteż wzmianki oskarżenia, którémi *Inwalid* „dziwaczność ogłoszenia“ udowodnić usiłuje? Odpowiedzieliśmy już na nie tylokrotnie, a Europa zna je aż do uprzykrzenia. „Papież popierał jawnie roszczenia Polaków!“ Co za „dziwaczne“ roszczenia zaprawdę, prawo zachowania wiary przodków i nieprzejścia na prawosławie! — „Papież czynił wszystko, aby zerwać związek z Rosyą.“ Czynił wszystko to pewna, aby zachować stosunki, lecz na cóż miał jeszcze czekać, doznawszy już tysiącznych zawodów, uwieńczonych wreszcie obelgą od samego posła i to w Watykanie?— „Z rozkazu Papieża zamkniętą została cerkiew prawosławna przy poselstwie w Rzymie, a nabożeństwa katolickie odbywają się bez przeszkody w Rosyi.“ Wiedzieliśmy, że poselstwo rosyjskie miało własną kaplicę, która zapewne ze zniesieniem poselstwa zamkniętą została; rozkazu papieskiego w tej mierze nie czytaliśmy nigdzie. Zapewne, że odbywają się nabożeństwa katolickie w Rosyi, ale odbywają się i w Japonii. Czy się odbywają „bez przeszkody,“ to rzecz inna; o tem niedaleko powziąść można języka, bo mogłaby w tej mierze wiele dowodów dostarczyć Warszawa nie idąc już do Rosyi. Niedawno pisała *Opinion Nationale*, dziennik wprost katolicyzmowi przeciwny, że brak jej słów oburzenia, aby odmalować gwałt wolności sumienia zadany rozkazem rządu rosyjskiego, aby w kościołach katolickich stawiano ołtarze dla obrządku prawosławnego przeznaczone! Taka to tolerancya w memoryale księcia Gorczakowa sławiona! Odbywają się nabożeństwa, lecz ci co je odprawują i ci co na nie uczęszczają wystawieni są na prześladowanie.

Nakoniec „Papież przybiera rolę ofiary i szuka pomocy dziennikarstwa, które potępił.“ Gdzie prześladowanie, tam zawsze i ofiara — tego *Inwalid* nie zmieni. Rosya prześladuje religię katolicką, więc Głowa Kościoła jest ofiarą. Papież w wyrazach swoich nie potępił dziennikarstwa jako organów jawności, ale potępił prasę o tyle o ile się staje narzędziem do szerzenia fałszu i popierania niesprawiedliwości. Patrząc na pracę rosyjską, każdy Papieżowi słuszność przyznać musi. Jeżeli Papież ucieka się do dziennikarstwa i szuka w nim pomocy, to udaje się do jawności prasy europejskiej i wyraźnie to w *Giornale di Roma* wypowiada. I niemałą widzimy pociechę, że wezwanie Piusa IX uwieńczone zostało skutkiem. Wyrazy bowiem *Inwalida*, jakkolwiek oburzające, nie mają co do samej rzeczy żadnego znaczenia. Lecz z własnych jego słów dowie się i Biskup żytomirski o włożonym nań obowiązku, i katolicy niezniesionej dyecezyi kamienieckiej o usiłowaniach Ojca świętego, aby im przyjść w pomoc w smutnej doli i prześladowaniu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 14 maja.

(*B. R.*) „Hrabia Alfred Józef Potocki przyjął tekę „ministra rolnictwa w przyszłéj Przedlitawii...... „Jeżeli to uczynił bez porozumienia,“ (z delegacyą sejmu galicyjskiego do Rady państwa wybraną) „a więc jako dziedziczny członek Rady „państwa, toby powinien był zarazem złożyć „mandat delegata sejmowego, gdyż wtedy między nim „a sejmem i delegacyą sejmową ustał zupełnie „wszelki związek!“

W tych słowach rzucone z góry na nowego ministra w wczorajszym dodatku do numeru 110 *Gazety Narodowéj* potępienie; szczęściem, że jak kraj szeroki *Gazeta Narodowa* zostanie w tym względzie osamotnioną.

Wątpić należy, czy nawet *Gazeta* sama po niejakim rozmyśle zda sobie sprawę z swego wyroku, spytawszy się zwłaszcza, na jakiéj podstawie miał a właściwie jak mógł porozumiewać się hr. Potocki z delegacyą sejmową, o któréj to delegacyi *Gazeta Narodowa*, zgodnie zresztą z innemi pismami krajowemi, tak stale utrzymywała i jasno dowodziła, iż delegacya rzeczona nie była wynikłością ani też wyrazem życzeń kraju, i tylko chwilowéj, tak zwanéj utylitarnéj polityce sekundowanéj chęcią dobrą utrzymania stanowiska namiestnika rodaka, istnienie swoje, co do celów i znaczenia nieokreślone, zawdzięcza.

Wszakże nie dawno jak p. Z. powaga w delegacyi, na seryo pytał w otwartym liście p. Szujskiego, o drogę dla tejże delegacyi sejmowéj, czyliż tedy nie lepszą cząstkę obrał hr. Potocki, jeżeli z swéj strony również udał się w razie potrzeby wprost do tegoż p. Szujskiego, albo raczéj do własnego wytrawnego rozumu i sumienia, gdzie w okolicznościach dzisiejszych niewątpliwie lepiéj się mógł poinformować względem tego czego kraj pragnie i czego mu potrzeba, niżeli w kole delegacyi do Rady państwa, wysadzonéj 2go marca. Zamiast wysnuwać z nominacyi hr. Potockiego wnioski o przyszłym ustroju cesarstwa, obawy o kanclerstwo i autonomią, wnioski i obawy tem płonniejsze im szersze pole domysłów, uczmy się raz przecie poprzednio oceniać zdrowo fakta, z których wnioski i obawy snuć chcemy.

Owóż faktem jest tylko, że hr. Potockiemu Alfredowi oddano tekę ministra rolnictwa, a znaczenie najbliższe tego faktu jest, że rząd oddaje kierownictwo spraw rolniczych mężowi pochodzącemu z kraju właśnie tego, w którym rolnictwo ze wszystkiem co zatem idzie, jest w téj chwili najżywotniejszą kwestyą.

Nie podobna tu rządowi nie przyznać myśli zasadniczéj i konsekwencyi; i daj Boże, aby i inne teki tak zasadniczo rozdzielono. Gdyby podobnież i inne kraje koronne pojedynczo lub w grupach dobranych stosownie do najżywotniejszych interesów każdego z nich, obdzielono ministrami z dotyczących krajów i narodowości, wtedy w ministerstwie wyrobi się konieczna solidarność, odpowiednia zbiorowemu charakterowi Austryi; minister wspierając jeden drugiego, z potrzeby saméj wzajemności, będzie oraz wspierał najżywotniejsze interesa własnego kraju, a taka wzajemność spowodowana loiką faktu objawi się w skutkach jako równe dla wszystkich krajów uwzględnienie, jako właśnie to czego pragniemy w Austryi.

Wpływowość mniejsza lub większa zawisłą będzie, zapewnie nie od instrukcyi jaką przyniósłby z sobą minister od delegacyi lub bądź kogo, ale od przymiotów osobistych, a pod tym względem na wybór w osobie hr. Potockiego nikt się zapewne nie pożali; tu może być tylko jeden głos w całym kraju, głos powszechnego uznania.

Nareszcie teka ministra nie przesądza wcale przyszłości; świadkiem i nauką przebieg sprawy węgierskiéj, w czasie którego Węgrzy miewali ministrów z tekami różnemi a nawet bez teki przy boku N. Pana; łatwiéj zrobić kanclerza z ministra jak z niczego, to może tylko Pan Bóg; i autonomia bezpieczniejsza, jeżli jest ktoś mogący się o nią dopominać z bliska, niż jeżli nie ma nikogo, a minister rolnictwa Galicyanin czyliż to nie jest w pewnym względzie wcielona autonomia przynajmniéj téj najważniejszéj sprawy krajowéj? Autonomia *de facto*, zanim się wcieli *de jure*.

Jeżeli zatem hr. Potocki przyjął tekę, a zwłaszcza tekę rolnictwa, to zapewne postąpił sobie nietylko jako mąż polityczny, ale oraz jako prawdziwy patryota, i związków z reprezentacyą kraju nie zerwał wcale; owszem węzły, które go łączyły z krajem i łączą wzmocnił ogniwem nowem; był zacnym obywatelem i dobrym gospodarzem w kraju, a dziś przyjął szczytny obowiązek być patronem gospodarstwa krajowego; dźwignąć swoich a oraz, jako Polak, być sprawiedliwym równie dla drugich; więc po staremu życzymy mu od serca: szczęść panie Boże!

Lwów 14 maja.

(z.) Na drugiem posiedzeniu nowo tutaj zawiązanego Towarzystwa sztuk pięknych odbytem w niedzielę wybrano prezesem Towarzystwa hr. Leszka Borkowskiego, wiceprezesem adwokata Rajskiego, dyrektorami pp. Kulczyckiego, Starkla, Ujejskiego, Widmana, Tepę i Reisingera. Projekt nowych statutów, rozesłany akcyonaryuszom poprzednio wraz z zaproszeniem na posiedzenie, ułożony przez komisyę, z łona zgromadzenia na pierwszem posiedzeniu ku temu mianowaną, przyjęto bez rozprawy, ryczałtowo, równie jak instrukcyę dla dyrekcyi. Znajduje się w niej polecenie, aby dyrekcya weszła w porozumienie z Towarzystwem krakowskiem celem połączenia obu Towarzystw, przez co stanie się za dosyć powszechnie objawiającemu się życzeniu. A tak głównie od Towarzystwa krakowskiego będzie zależeć, ażeby połączenie to przyszło do skutku, jeżeli zechce uwzględnić warunki, pod jakiemi Towarzystwo tutejsze z krakowskiem życzy sobie połączenia. Warunkiem głównym, o ile wiem, jest obok urządzania wystawy obrazów we Lwowie, aby Towarzystwo tutejsze miało sobie zapewniony wpływ porówny na wybór obrazów, przeznaczonych do zakupna i losowania. Zarzucają bowiem, że Towarzystwo krakowskie za mało (?) uwzględniało prace artystów krajowych. Towarzystwo zaś tutejsze wytknęło sobie za główne zadanie popieranie artystów krajowych, tak przez zakupno jak najwięcej swojskich dzieł sztuki, jakoteż przez udzielanie nagród i stypendyów młodzieży kształcącej się w malarstwie; co nawet w nowo-ułożonym projekcie statutów wyraźnie jest zastrzeżone. A ponieważ na warunek ten zgodzi się zapewne dyrekcya Towarzystwa krakowskiego, albowiem ostateczne dążności obu Towarzystw są też same, przeto jest wszelka nadzieja tak bardzo pożądanego połączenia. Towarzystwo tutejsze tylko w takiem połączeniu utrwali się i zapewni sobie istnienie; Towarzystwu zaś krakowskiemu przybędzie znaczna liczba akcyonaryuszów, znajdujących się na spisie Towarzystwa lwowskiego, którzy nie należeli do krakowskiego; przez rozbudzenie zaś ruchu artystycznego w tej części kraju, którego Lwów nowem stanie się ogniskiem, zyska połączone Towarzystwo potężne poparcie w przyszłości.

Przeniesienie siedziby Dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika z Wiednia do Lwowa, zostało już stanowczo przez Radę zawiadowczą uchwalone. Wiadomość ta ze wszech miar bardzo pomyślna, byleby Dyrekcya ruchu przesiedlając się do Lwowa, zechciała bióra swe obsadzać krajowcami, a nie sprowadzać z sobą urzędników obcych, nieznających ani języka, ani stosunków miejscowych. Dyrektorem ruchu we Lwowie został mianowany p. Koeb; wszelako waha się on podobno przyjąć tej posady, jako niższej od tej, którą obecnie zajmuje wespół z p. Herzem.

Nie ma jeszcze nic pewnego co do koncesyi na budowę kolei brodzko-tarnopolskiej, a stowarzyszenie pp. Seweryna hr. Borkowskiego i Mołodeckiego nie ustaje w usiłowaniach uzyskania takowej, spółzawodnicząc z koleją Karola Ludwika. Okoliczność, że stowarzyszenie to ofiaruje się zbudować kolej o półtrzecia miliona złr. w. a. taniej, zaczem o tyle mniejszej gwarancyi państwa wymaga, że przy budowie i ruchu zamierza posługiwać się głównie krajowcami i dyrekcyę ruchu powierzyć Polakowi, i że okazało się gotowem uwzględnić inne jeszcze życzenia i interesa kraju, sprawiła, że za niem przemawia wiele głosów w kraju. Kolej brodzko-tarnopolska przerzynać będzie najżyźniejsze okolice, głównym artykułem przewozu będą ziemiopłody; z tego powodu kolej ta będzie z kolei galicyjskich dla rolnictwa i rolniczego przemysłu krajowego, można powiedzieć, najważniejsza, i wiele na tem zależy kto otrzyma koncesyę.

W nocy z niedzieli na poniedziałek mieliśmy tu burzę tak gwałtowną, jakiej nie zapamiętają. Burza zrywała dachy, obalała kominy i wyrywała okna. Na gmachu teatralnym hr. Skarbka zerwała część dachu, co może dać miarę jej gwałtowności. Tegóż dnia spadł w wielu miejscach grad i poczynił szkody.

Namiestnik wyjeżdża temi dniami do Wiednia.

Wiedeń 14 maja.

—*r.* Przypisują tu ogólnie główną zasługę około udania się konferencyi i utrzymania pokoju naszemu gabinetowi a zasługa ta opiera się nie tyle na bezpośrednich dyplomatycznych zabiegach, których wcale nie szczędzono, ile raczej na stanowisku, jakie rząd nasz zajął przeciwko ofiarującym przymierze. Przez to, jak przynajmniej utrzymują chwalcy i wielbiciele p. Beusta, że w końcu żadne z spornych mocarstw, nie mogło stanowczo liczyć na ewentualne przymierze a nawet nie miało matematycznej pewności, czy w dalszym przebiegu wojny strona przeciwna z tego przymierza korzystać nie będzie, — daleko więcej uśmierzyła się ponęta do walki jak przez wszystkie dyplomatyczne pokojowe napomnienia. Niepewne stanowisko Austryi, jej obietnicę neutralności, której zresztą ostatecznie wierzyć nie chciano, strony sporne w rachuby swe wciągnąć musiały, co spowodowało początkowo chwiejność w zabiegach o przyjaźń trzecich mocarstw i w końcu odjęło wszelką chęć do rozpoczęcia walki pod tak niejasnemi warunkami. Szczególniej zaś Cesarz Napoleon, który jak wiadomo tylko na pewną kartę i to oparty na pewnych przymierzach zwykł walkę rozpoczynać, spuścił bardzo z tonu a widząc, że nie może liczyć na skuteczne przymierze, stracił ochotę do wojny. Być może, że w tem wszystkiem jest trochę prawdy, nie można jednakże być pewnym, że p. Beust przewidział i był a priori przekonanym o skutku swych działań. Co do kwestyi przymierz mówią dalej, że pierwszy minister węgierski hr. Andrassy, który jak wiadomo podczas swego długoletniego wygnania w Tailleryach a szczególniej w „Palais Royal“ pożądanym był gościem, umiał doskonale zatamować wszelki prąd, pruskiemu przymierzu przyjazny. Uważają nawet za rzecz pewną, że poseł francuzki przez niejaki czas cieszył się widokami pozyskania przymierza w skutek szczególniejszych względów, jakich hr. Andrassy u osoby wysoko położonej w nadzwyczajnym stopniu doznaje i w skutek poparcia, jakiego Andrassy myśli przymierza francuskiego użyczał. Plany te jego niweczyli jednak inni ministrowie węgierscy starający się przedewszystkiem o utrzymanie neutralności Austryi. Tajemnicza zagadka ostatnich dwóch miesięcy odkryje nam, skoro tylko cokolwiek zasłona się uchyli, bardzo wiele zajmujących rzeczy. Sądzę, że się może dowiemy, iż p. Beust w ostatnich tygodniach daleko więcej na stronę Francyi jak na stronę Prus się przechylał; spostrzegłem bowiem, że pewni parlamentarni ajenci i agitatorowie z urzędu, których od niejakiego czasu dzień w dzień do kancelaryi stanu na herbatę i na obiady do p. Beusta spieszących widzieć można, a którzy przed kilku tygodniami niemiecko-narodowy charakter z widoczną ostentacyą zetrzeć usiłowali, w ostatnim czasie o przywróceniu wpływu austryackiego w południowych Niemczech z nadzwyczajnym zapałem prawili.

Rzym 11 maja.

Od czasu, jak Ojciec święty kazał ogłosić w urzędowym dzienniku dekret kongregacyi Soboru mianujący X. Borowskiego admistratorem dyecezyi kamienieckiej, prąd anty-moskiewski stanowczo wziął górę, rusofile ucichły, a dzienniki tutejsze w zawody na Rosyą uderzają. *Osservatore romano*, mówiąc o dzieciach polskich chrzczonych przez popów, przypomina młodego Mortarę, który taką wrzawę wywołał w Europie i przyrównywa ją do milczenia, jakie powszechnie otacza postępowanie Rosyi w Polsce. „Teć są gwałty, dodaje, jakich powinienby unikać wszelki rząd regularny i oświecony, i przeciw którym walczyć powinien ktokolwiek ma serce w łonie swojem. Jednakże nikt się nie odzywa, nikt nie protestuje: są to miliony a miliony ludzi jęczących w najsroższej niewoli i pod najcięższem jarzmem, a nie znajduje się nawet, ktoby wylał nad nimi jednę z tych łez, które obłudnie płynęły, kiedy dziecko katolickie otrzymało wychowanie odpowiednie zasadom i nauce wiary, do której należało.“ Jestto niejako parafraza przemówienia Papieża u św. Agnieszki *extra muros*, o którem wam doniosłem. Wszystko, co się tu korzystnego dla Polski dzieje albo mówi, wypływa z osobistego natchnienia Piusa IX, jest jego sprawą, jemu się jednemu zawdzięcza. Cokolwiek owszem niekorzystnego dla Polski zrobiło się lub robi w Rzymie, jest dziełem otaczających go osób. Kraj nasz ma zapewne wielu przyjaciół osobliwe w łonie św. Kolegium; ale liczba jego wrogów lub obojętnych całkiem dlań osób jest nierównie przewyższającą w wiecznem mieście, stronników zaś Rosyi i bałwochwalców jej potęgi i wielkości jeograficznej jest bez liku.

Słychać o kilku ważnych aresztowaniach politycznych, które nastąpiły przeszłej nocy. Szczegóły nie są mi jeszcze wiadome. Mówią, że aresztowania te są skutkiem pobytu pana Celestino Bianchi w Rzymie. Sekretarz p. Ricasolego bawiąc tutaj przez parę tygodni w hotelu Cesari znosił się z naczelnikami stronnictwa umiarkowanego równie jak stronnictwa czynu, starając się zaprowadzić między nimi zgodę i jedność i przedstawiając im, że ministeryum p. Ratazzego było przemijającem, że inne go w rychle zastąpi, że naród nie zrzekł się i nie zrzeknie nigdy Rzymu, jako swojej przyrodzonej stolicy, że przeto należy czekać pomyślnych okoliczności, które wkrótce nastąpią, być zawsze w pogotowiu, a tymczasem skupić, zjednoczyć jak najbardziej pracę i usiłowania.

Kiedy p. Bianchi wrócił do kardynała Antonellego, którego zaraz odwiedził był przyjeżdżając do Rzymu, ten go zapytał natychmiast o rezultat jego układów z naczelnikami liberalistów i o zlaniu się obojga stronnictw. Sekretarz barona Ricasolego zdumiał się na takie zapytanie, a zdumienie jego się wzmogło, gdy mu kardynał wymienił po nazwisku osoby, z którémi miał stosunki. Starając się jednak stłumić wzruszenie swoje, odrzekł, iż skoro Jego Eminencya był tak dobrze uwiadomiony o jego stosunkach w Rzymie, musiał także wiedzieć, iż starał się wszelkiemi siły uspokoić umysły, przekonać je, iż rząd włoski chce sam koniecznie niepodległości Papieża i autonomii jego państwa, że się baron Ricasoli zrzekł na zawsze Rzymu i że wszyscy ministrowie, którzy po nim nastąpią, nie mogą jak tylko potwierdzić to zrzeczenie się stanowcze. Sekretarz stanu odrzekł spokojnie i z uśmiechem, że ma powody do mniemania, iż pamięć omyliła p. Bianchiego; przyczem powtórzył mu niektóre jego rozmowy całkiem odmiennej treści, a potem dodał, że dla większej dokładności może mu także wyszczególnić podział 60 tysięcy franków rozdanych przezeń między liberalistów rzymskich. P. Bianchi widząc się zdradzonym przez tych zapewne, z którymi się układał, za powrotem z Watykanu opuścił natychmiast Rzym. Powiadają, iż uprzedzony został o rozkazie rewizyi w jego mieszkaniu i aresztu jego osoby wydanym przez kardynała Antonellego. Rozmowa p. Bianchiego z Ojcem św. ogłoszona w *Pungolo*, zdaje się być autentyczną. Jakoż urzędowy dziennik rzymski nie zaprzeczył jej, lecz tylko ogłosił jej sprostowanie, powiadając, że relacya ta zawiera opuszczenia i dodatki. W relacyi rozmowy z p. Bianchim Pius IX nader się patryotycznie wyraża. Nie sądzę, aby sprostowanie *Giornale di Roma* tyczyło się tych patryotycznych, a raczej włoskich wyrażeń.

Z bardzo wiarogodnego a dyplomatycznego źródła mogę was zapewnić, iż p. Rattazi, zaraz po objęciu teki, czynił zabiegi w Paryżu, ażeby Cesarz Napoleon dozwolił Włochom wprowadzić załogę swoję do Rzymu i do państwa Kościelnego. Z początku Cesarz wzbraniał się od tego i zezwolić za nic nie chciał; lecz gdy przymierze włoskie niezbędnem mu się stało, zawiadomił p. Rattazzego przez hr. Walewskiego, że zgadza się nakoniec na włoską załogę, ale jedynie w razie wojny i pod warunkiem, że okupacya włoska będzie we wszystkiem naśladowała francuską, i że nie naruszy ani ograniczy w niczem doczesnej władzy Papieża i jego rządu. P. Rattazzi przyjął te warunki.

Crocco, Pilone i Viola, sławni zbójcy, których rząd papiezki skutkiem układu z Francyą wysłał do Algieru, aresztowani zostali w Marsylii. Kardynał Antonelli zaprotestował przeciw wydaniu ich rządowi włoskiemu, który się o nich upomina. Hr. Sartiges nie wiedział jak się wymówić i oświadczył, że napisze do Paryża. Dodał tylko, że aresztowanie nastąpiło zapewne skutkiem nazwisk wyrażonych w paszportach. Były to rodzinne nazwiska zbójców, nie zaś owe przybrane, pod którémi są znani.

Wiedeń 15 maja. Telegram doniósł nam wczoraj o przebiegu posiedzenia sejmu zagrzebskiego z d. 14 b. m. Nadspodziewanie N. Pan sankcyonował ustawę o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów, lecz stronnictwo narodowe, które pragnie przedewszystkiem przekroczyć cokolwiek arbitralnie naznaczony termin obesłania sejmu peszteńskiego, zdobyło się na nowy i skuteczny jak się okazuje środek odwleczenia dyskusyi adresowej. Na wspomnianem posiedzeniu sejm uchwalił, że jeszcze wstrzymać się należy od rozpoczęcia wszelkiej dyskusyi, dopóki reskrypt królewski nie zawiadomi sejmu o sankcyi ustawy o nietykalności posłów; pisemne zawiadomienie bana izba uważa za nieodpowiadające duchowi konstytucyi.

Z powodu nowej tej zwłoki w kołach unionistów ogromne panuje wzburzenie, a posłowie Stojanowicz i Horwat oświadczyli na tem samem posiedzeniu, że stronnictwo unionistów żadną miarą nie da się terroryzować, poczem prawica opuściła salę, co przewodniczącego zmusiło do zamknięcia posiedzenia.

— Jak słychać, niektórzy członkowie lewicy sejmu peszteńskiego zamierzają wnieść interpelacyę do rządu względem przedłożenia sejmowi węgierskiemu rezultatu konferencyi londyńskiej.

Jest to pomysł zupełnie nowy, wzbudzony godziwą zresztą ciekawością, jaką p. Beust prowadzi politykę zagraniczną, lecz radzibyśmy wiedzieć, na jakiej zasadzie konstytucyjnej opierać się myślą stawiając podobną interpelacyą, na którą dotychczas w Austryi nie odpowiadano.

— Podawszy wczoraj i onegdaj projekt adresu większości w sejmie zagrzebskim, umieszczamy dziś w dosłownem brzmieniu projekt adresu unionistów.

Projekt adresu mniejszości sejmu Chorwackiego.

Najjaśniejszy Panie i Królu!

Sejm królestw Dalmacyi, Chorwacyi i Sławonii, powołany Najwyższym reskryptem z dnia 11 kwietnia b. r. do Zagrzebia na dzień 1 maja b. r. w celu dokonania przerwanej Najwyższym reskryptem z dnia 4 stycznia z. r. pracy prawodawczej, przekonał się po wysłuchaniu Najwyższego reskryptu Waszej król. Mości z d. 23 kwietnia o ojcowskiem staraniu i wielkiej przychylności, z jaką Wasza król. Mość oświadczyć raczyłeś, że historyczne prawa królestw Dalmacyi, Chorwacyi i Sławonii niezmiennie zachowasz i potrzebne do ich rozwoju narodowego warunki zapewnisz. To król. Wasze zapewnienie ucieszyło nas tem więcej, o ile obrona naszych praw świętych była przyczyną nieporozumienia się z królestwem węgierskiem, i ponieważ zapewnienie tych praw i dzisiaj ze względu na rozwiązanie skuteczne państwowych kwestyj jest rozstrzygającem i bardzo ważnem.

Po przedłożeniu nam uchwały sejmu węgierskiego, i po uwzględnieniu stosunków tak całej monarchii, jak w szczególności stosunków królestw Dalmacyi, Chorwacyi i Sławonii, powzięliśmy uchwałę, którą ku wiadomości Waszej król. Mości w jednym egzemplarzu najpokorniej przedkładamy w przekonaniu, że sejm węgierski, któremu delegaci nasi takową wręczą w całości, tem pewniej ją przyjmie, ponieważ uchwała ta wszystko obejmuje, co sejm Dalmacyi, Chorwacyi i Sławonii do utrzymania swej autonomii i historycznej samodzielności tychże królestw za konieczne uważa, i co Wasza król. Mość Najwyższym swym reskryptem z d. 23 kwietnia b. r. w porozumieniu z sejmem węgierskim zatwierdzić i poręczyć raczyłeś.

Autonomia jednakże nie jest jedynem naszem żądaniem. Terytoryalna niepodległość bowiem królestw Dalmacyi, Chorwacyi i Sławonii jest również niezbędnie potrzebną do naszego narodowego bytu i rozwoju. Co do tej samodzielności zmuszeni jesteśmy wyrazić Waszej król. Mości nasze najgłębsze ubolewanie, że Wasza król. Mość naszych kilkokrotnych próśb i usprawiedliwionych życzeń w tej mierze do dziś dnia uwzględnić nie raczyłeś.

Wiemy, że zupełne zniesienie instytucyi Pogranicza wojskowego nie jest rzeczą, którąby pośpiesznie i nagle wykonać można, przekonani nawet jesteśmy, że nowa ustawa wojskowa po wejściu w życie wszelkie usunie zawady, które dotąd połączeniu Pogranicza wojskowego z ojczystym krajem przeszkadzały, i mamy niezachwianą nadzieję, że rząd Waszej król. Mości przedstawi sejmowi w tym względzie odpowiednie wnioski.

Niemniej pojmujemy trudności, które stanęły na przeszkodzie faktycznemu połączeniu Dalmacyi. Lecz naród nasz zadowolniłby się i tem, gdybyś Wasza król. Mość nową i sprawiedliwą ustawą wyborczą dla królestwa Dalmacyi raczył umożebnić pragnącemu połączenia narodowi jasne i dokładne wyrażenie swych życzeń.

Najjaśniejszy Panie!

Koronocya krajów naszych była zawsze owym uroczystym aktem, który prawa konstytucyjne poręcza, słuszne żądanie narodu uwzględnia i jego zażalenia skutecznie usuwa. Naród wiernych Waszej Król. Mości Królestw Dalmacyi, Kroacyi i Slawonii żadną miarą nie może się oswoić z tą myślą, aby reprezentanci jego w chwili, kiedy są na tak wysokim stopniu względnie życzenia Królestwa Węgierskiego, mogli wracać do domu bez wszelkiej rękojmi praw swych, okupionych niezliczonemi dla państwa i dynastyi ofiarami, niezłomną i tradycyjną wiernością.

Jako reprezentanci wiernopoddańczego sejmu prosimy więc z synowskiem zaufaniem, aby przy ułożeniu dyplomu inauguralnego niepodległość kraju naszego zabezpieczono przynajmniej w tym stopniu, jak to w dotychczasowych wiernopoddańczych adresach naszych wskazywaliśmy.

Pragnąc jednakże usunąć przeszkody tamujące tak rozwiązanie prawno-politycznych zawikłań jakoteż i prawną koronacyę, pragnąc na nowo wyrazić Ci Najj. Panie naszą wierność i przywiązanie, jakiem się przodkowie nasi zawsze odznaczali, wybraliśmy posłuszni wezwaniu Twojemu deputacyę, której zadaniem będzie reprezentować królestwa Dalmacyi, Slawonii i Kroacyi przy uroczystym akcie koronacyi Twojej N. Panie! na naszego najłaskawszego króla i pana, jak niemniej przy wypracowaniu dyplomu inauguralnego i załatwieniu spraw wspólnych, w silnem przekonaniu, że sejm węgierski przyczyni się do naszych żądań i życzeń, wyrażonych w załączonej tutaj uchwale.

Z najpokorniejszem uszanowaniem Waszej Królewskiej Mości wiernopoddańczy sejm Troistego Królestwa Dalmacyi, Kroacyi i Slawonii.

Zagrzeb d. 11 maja.

— We czwartek d. 14 odbędzie się u p. Beusta za jego powrotem z Pesztu, trzecie z kolei **zgromadzenie niemieckich członków Rady państwa**, do których się zwykle jeden, lub co najwięcej dwóch z posłów polskich—dla urozmaicenia—przyłącza.

— N. Pan zezwolił na założenie nowych, niepłatnych jeneralnych konsulatów w **Kolonii, Wrocławiu, Sztutgardzie i Rewelu**. Mianowani zostali konsulami: w Kolonii bankier Ed. **Oppenheim**, w Wrocławiu król. radca handlowy kupiec Dr Izak **Kohn**, w Sztutgardzie bankier tamtejszy Bogdan **Dreifuss**, w Rewelu (w Rosyi) kupiec Karol **Elfenbein** (honorowym konsulem z prawem pobierania przepisanych należytości konsularnych). Również i w **Rydze** zamianowano kupca Gustawa **Hernmarcka** niepłatnym konsulem.

— W St. Marton w Węgrzech, wytropiono człowieka, sprzedającego fałszywe marki stęplowe do 100,000 złr. *Presse* donosząc o tem w depeszy telegraficznej dodaje: „Ma to być Prusak“. Dla czego?

Anglia.

L' Avenir national ogłasza o drugiem i trzeciem posiedzeniu konferencyi londyńskiej następujące protokóły:

Na drugiem posiedzeniu przyjęto punkt po punkcie protokół zaproponowany przez Anglią.

Wstęp jego brzmi, że monarchowie: cesarz Austryacki, królowa angielska, car rosyjski, cesarz Francyi i król pruski, z poparciem monarchów: belgijskiego, holenderskiego i W. księstwa luxemburskiego, ożywieni chęcią zapobieżenia zawikłaniom, jakie kwestya luxemburska wywołała, a które grożą pokojowi powszechnemu, zgodzili się na obranie jak najlepszych środków do załagodzenia sporu.

Gdy król włoski wyraził życzenie przystąpienia do dzieła uspokojenia tych monarchów, pośpieszyli uczynić zadość jego żądaniu.

Po przyjęciu wstępu reprezentant króla holenderskiego oświadczył, że monarcha jego zachowuje prawa zwierzchnictwa nad W. Księstwem i zastrzega sobie prawo następstwa w linii prostej domu nasauskiego.

Ten sam reprezentant przedstawia, że rozwiązanie Związku niemieckiego zerwało węzły istniejące między Limburgiem holenderskim i Niemcami, i że rząd pruski uznał rzeczywistość tego zerwania, lecz że oświadczenie uroczyste wobec wielkich mocarstw zdaje się utwierdzać prawnie ten stan faktyczny. Żąda więc, aby zapisanem było w protokóle, że Limburg będzie nadal prowincyą czysto holendorską.

Rozmaite znane już punkta programu zaproponowanego przez Anglią, stanowczo zostały przyjęte pod zastrzeżeniem następujących uwag:

Co się tyczy neutralizacyi W. księstwa luxemburskiego, jest ona uznaną, i Anglia zezwala stósownie do życzenia Prus, aby neutralność owa została usankcyonowaną zbiorową gwarancyą mocarstw.

Na opuszczenie fortecy zezwoliły Prusy, lecz termin zaproponowany do wyjścia ich załogi, daje powód do rozmaitych uwag. Punkt ten zachowany zostanie do najbliższego posiedzenia.

Król holenderski ze swojej strony zobowiązuje się znieść fortyfikacye, lecz zgodzono się, że to zniesienie pozostawione będzie jego staraniom, aby odbyło się z jak największą względnością dla stanu miasta.

To samo rozumie się co do liczby załogi fortecznej. Konferencya zrzeka się oznaczenia jej i ogranicza się na zaleceniu królowi W. księciu, aby nie przekraczał pod tym względem granic potrzeby policyi i publicznego porządku.

Zgodzono się, że protokół zostanie stanowczo podpisany na następującem posiedzeniu, które oznaczone jest na pojutrze.

W piątek 10 b. m. zebrała się konferencya na trzecie posiedzenie, którego następujący był przebieg:

Pełnomocnik holenderski dotknął znów kwestyi luxemburskiej. Po rozprawach dnia poprzedzającego zdawała się konferencya uznawać, że równie jak Luxemburg, tak i holenderski Limburg rozwiązany jest od wszelkiego stosunku do Niemiec. Jednakże to okolicznościowe uznanie nie wystarczało według przekonania p. Bentinck który zażądał, aby tworzyło przedmiot osobnego artykułu w traktacie. Propozycya ta wywołała dość liczne zarzuty, opierające się głównie na tem, że konferencya będąc zwołaną w oznaczonym celu, nie może się zajmować innemi kwestyami. W końcu została kwestya ta zawieszoną, gdy kilku pełnomocników przyrzekło zaczerpnąć w tej mierze instrukcyj. P. Tornaco podniósł inną kwestyę czy W. Księstwo pozostać ma w Związku cłowym. Zapytał on, czy neutralizacya Luxemburga zmusza go, wycofać się z niemieckiego Związku cłowego i rozwiódł się nad stratami, jakieby krok taki ludności luxemburskiej przynieść musiał. Cały jej handel, cały przemysł uorganizowany jest w wyrachowaniu na targi niemieckie, usunięcie ich od tego zadałoby im cios śmiertelny. Prosi zatem konferencyi, aby rzecz tę rozstrzygnęła. Odpowiedziano reprezentantowi luxemburskiemu, że ponieważ W. Księstwo należy obecnie do Związku cłowego, dość będzie jeżeli traktat nie nałoży mu zobowiązania wystąpienia zeń. P. Tornaco i jego kolega p. Servais obstawali przy wyraźnej uchwale. Argument jakiby z milczenia protokułu wysnuć można, wystarczyłby na cztery lata, przez które jeszcze dawny Związek niemiecki ma ważność. Po owym terminie zawsze chodzić będzie o utworzenie Związku cłowego na nowej podstawie i wtedy możnaby wydedukować, że neutralizacya Luxemburga jest mu przeszkodą do należenia doń. Z tem wiąże się dyskusya nad rozmiarem praw państw neutralnych względem ich politycznych i handlowych przymierzy. Pełnomocnik rosyjki p. Brunnow wyraził się w duchu bezwzględnej wolności. Dość jest jeżeli kroj neutralny nie utraci niezawisłości swych mieszkańców albo terytoryalnej pod względem wojskowym. Reprezentant pruski p. Bernstorf popierał to zapatrywanie się. Uznano że Luxemburg chociaż zneutralizowany może i nadal nieokreślnie tworzyć część Związku cłowego, bez potrzeby zastrzegania czegokolwiekbądź w traktacie. P. Tornaco żąda, aby koszta zburzenia fortecy luxemburskiej ponoszone były przez wszystkie mocarstwa kontraktujące. Byłoby tem niesprawiedliwiej, aby wydatek tak znaczny obciążał finanse W. Księstwa, iż zburzenie ma nastąpić w interesie europejskim, a bynajmniej nie dla pomyślności miasta, które przeciwnie ujrzy się ogołoconem z swej załogi razem z fortyfikacyami. Żądanie p. Tornaco nie zostało przyjęte. Na tem posiedzeniu kwestya gwaranryi neutralności luxemburskiej przyszła znów na stół z powodu wyjaśnienia, którego jeden z pełnomocników zażądał.

Lord Stanley korzystał z tego, aby wykazać z większą siłą niż to poprzednio uczynił, że rząd angielski przyjmując z chęci pojednawczej propozycyą pruską, nie rozumiał przez to zobowiązywania się do gwarancyi bezwzględnej neutralności luxemburskiej. Porównywując co się stało w r. 1839 względnie Belgii z obecnemi układami, prezes konferencyi rzekł, że gwarancya przyznana netralności belgijskiej była o ile można ogólną i bezwzględną, i że w danym razie, Anglia dałaby, gdyby nawet być miała samą, pomoc swą niepodległości Belgii w razie jej zagrożenia. W obecnym wypadku nie mogło chodzić o gwarancyę zbiorową, i Anglia nie uważałaby się za obowiązaną występować za Luxemburgiem, prócz tylko w takim razie, gdyby wszystkie mocarstwa kontraktujące wspólnie to uczyniły.

Konferencya odroczoną zostaje do jutra soboty, do godz. 5tej.

ROZMAITOŚCI.

Oświetlenie miast prowincyonalnych.

W ekonomicznym rozwoju naszym daje się spostrzegać jedna charakterystyczna okoliczność świadcząca o niezmiernie słabych dotychczas podstawach przemysłowego u nas postępu. Okolicznością tą jest brak rzutności na nowe, nieubite dotąd przez nikogo drogi i owczy popęd do naśladownictwa, ile razy tylko ktoś śmielszy nowy jaki kierunek w przemyśle lub handlu praktycznie wskaże. Ztąd to wyradza się, że jedne gałęzie przemysłu lub kupiectwa stoją odłogiem, gdy drugie giną z powodu zabijającej i źle zrozumianej konkurencyi tłoczących się przedsiębiorców. Moglibyśmy na dowód tego przytoczyć tysiące przykładów, jak np. wodę sodową, węgiel kamienny, omnibusy, a obecnie podobnemu losowi ulegają lampy i wszelkiego rodzaju lampki do oświetlania. Lata mijały z okładem, naczerniono nie mało papieru w dziennikach, zanim ktoś odważył się na inowacyę, na wprowadzenie jakiego praktycznego materyału lub urządzenia z zagranicy w nasz handel. Ale gdy to już nastąpiło, kiedy obroty pokazały się dość korzystnemi, wnet całym hurmem przemysłowcy rzucili się na odkrytą drogę. Na tej wytężonej konkurencyi publiczność nie zyskiwała bardzo wiele, a przedsiębiorcy tracili nie mało. Konkurencya bowiem nie trzyma się zasady: ubiegaj się z innemi dobrocią produktu lub wyrobu, sumiennością miary i wagi, popoprzestaniem na jak najmniejszym zarobku; ale przeciwnie wyrażała się sprzedawaniem gatunków najpośledniejszych za najlepsze, niedoważaniem funtów, niedomierzaniem kwart... przy stosunkowo wcale nieskromnych zarobkach. Ztąd to pochodzą owe skargi publiczności, iż wynalazek lub produkt przy początku wprowadzenia w użycie doskonały, po pewnym przeciągu staje się coraz gorszy, niedbalej wykonany.

Weźmy świece stearynowe. Przed laty mimo nie tak udoskonalonych środków fabrykacyi, a ztąd droższej produkcyi, świece te były wyborne, paliły się jasno, równo. Widocznie fabrykacya odbywała się starannie. Dziś, mimo wszelkich ulepszeń w technice, mimo tańszych środków otrzymywania, świece stearynowe nie tylko że nie są lepsze, ale nawet nie tak zbyt wiele spadły w pierwotnej cenie. A trzeba jeszcze dodać, że na ten spadek niezmiernie dużo wpłynęły inne materyały do oświetlenia, jak gaz i nafta z wszelkiemi jej odcieniami. Tem to jest konieczniejszem, iż coraz liczniejsze odkrycia źródeł oleju skalnego w Europie i Ameryce wpływają na zniżenie ceny wyrabianej z niego nafty, która tak z tego powodu jako i dla swej istotnej dogodności użycia zastąpi z czasem zupełnie olej oraz wspomniane świece stearynowe. Dziś już handel naftą prowadzi się na ogromną skalę, a mnóstwo składów i sklepów w rozmaitych częściach miasta utrzymują ten płyn jako artykuł codziennej potrzeby dla dogodności nabywców. Oprócz upowszechnionej już nafty, wyliczylibyśmy mnóstwo płynów podobnej z nią natury, dobijających się uznania publiczności, a nawet zawzięcie walczących z sobą o pierwszeństwo, jak np. ligroina i szandolina. Zajęci prowadzeniem walki na plakaty i ogłoszenia przemysłowcy przy wzmagającej się coraz bardziej w tym kierunku konkurencyi nie spostrzegają jednakże, iż i bez tej kłótni, bogate przed niemi leży pole eksploatacyi, byleby tylko umiano się wziąść do dzieła. A w przedsiębiorstwach, o których mówić pragniemy, nie tylko, że zysk może być pewny, ale przyniosą one prawdziwą zasługę, jaką każdy przemysłowiec działający z pożytkiem ogółu zyskać może. Takiem właśnie przedsięwzięciem jest zastósowanie nowych tych sposobów i płynów do oświetlenia miast prowincyonalnych tak publicznego jak i prywatnego.

Kto zna nasze prowincyonalne miasta nawet pierwszorzędne po Warszawie, ten zapewne zgodzi się z nami, że pod względem oświetlenia znajdują się jeszcze w stanie niezmiernie zacofanym. Przed parą laty, gdy w miastach zaczęto zwracać więcej baczności na porządek, przedewszystkiem zajęto się kwestyą bruków, sanitarną i oświetlenia. Wtedy to zrobił ktoś uwagę, iż wiele miast i miasteczek niemieckich, zaledwo o połowę tak ludnych jak nasze, posiadają oświetlenie gazowe, kiedy u nas dawne latarnie olejne słabe swe światełko wśród ciemności miejskich rzucają. Zabrano się więc do projektowania w celu urządzenia oświetlenia gazowego po większych miastach prowincyonalnych. Jeżeli dobrze przypominamy sobie, donoszono nam nawet z Radomia o utworzeniu się tam kompanii gazowego oświetlenia; toż samo miało miejsce i w Płocku. Ale kiedy przyszło do wykonania, jakaś nieśmiałość ogarnęła spekulantów.

W Łodzi nawet tak ludnem i zamożnem stosunkowo mieście, ogłaszana przez magistrat licytacya na wzięcie w entrepryzę gazowego oświetlenia potrzykroć spełzła na niczem. Co może być powodem tego braku ruchliwości przedsiębierczej, a nie tylko naszych krajowych ale i zagranicznych spekulantów, względnie do interesu gazowego? Według nas, oprócz innych przyczyn, nie mało ważną jest i ta, że stosunek zysków do kosztów, jakieby pociągnęło przedsiębiorstwo, jest niekorzystny. Magistraty bowiem małych miast naszych, a więcej jeszcze ludność sama, na której potrzeby kompanie najwięcej liczą, zbyt jest uboga, aby mogła zapewnić jaką taką konsumcyę gazu. Jest to przyczyna niezmiernie ważna i nie tak prędko będzie mogła być usuniętą. Dla tego też oświetlenie gazowe na długo pozostanie dla miasteczek niedostępnem, a nawet dla takich miast jak Lublin, Łódź i inne gubernialne.

Nie ma jednak żadnej przyczyny, aby przy obecnym stanie wynalazków zachować po miastach prowincyonalnych lampy olejowe dziś tak powszechnie za niepraktyczne i kosztowne uznane. Dla tych miast za drogiem jest urządzenie oświetlania gazowego, ale przystępniejszem być może oświetlenie naftowe, ligroinowe lub szandorynowe. Rzeczywiście nie wymaga ono do swego urządzenia takich na raz sum, może być bowiem wprowadzane częściowo, nader skromnemi środkami. Na tej drodze spekulanci nasi prędzej mogliby znaleźć środki urzeczywistnienia owych projektów i współdziałać z większą korzyścią, niż obecnie w bezczynnej i bezpłodnej konkurencyi. O ile wiemy, pierwsze kroki zostały już uczynione. Przed niedawnym czasem, to jest w sierpniu roku zeszłego, korespondent z Suwałk pisał: „że w Suwałkach w miejsce bezzasadnej korzyści istniejących lamp olejowych mają być zaprowadzone naftowe, jeżeli nie w tym roku to w przyszłym po dobno. Jedna latarnia taka z kompletnem urządzeniem, z rewerberem z blachy olejno malowanym, z regulatorem do ilości palenia się godzin, poczem sama gaśnie, ale bez słupa ma kosztować 22 rs., bez regulatora 18. Koszt zaś opalania na godzin 12 wynosić będzie 9 kop. czyli jedna godzina 1½ kopiejki.“

Dotychczas jednak nie jest nam wiadomem na pewno, czy ten projekt w czyn zamienionym został. W każdym razie dobrzeby było, aby rozprawy nad tym przedmiotem na nowo się wszczęły, w zaprowadzeniu bowiem oświetlenia po miastach jużby nie to co dawniejsze, ale to co najnowsze i najpraktyczniejsze naśladować należało. Dla tego też korzystamy z możności przytoczenia ciekawych rozpraw nad oświetleniem szandorynowem, które miały miejsce w radzie miejskiej Petersburga. Ponieważ termin kontraktu ze spółką oświetlającą lampy naftą istniejącą w Petersburgu, kończy się niedługo, rada miejska więc wyznaczyła komisyę, której celem było zbadanie najnowszych ulepszeń oświetlania naftowego, szandorynowego oraz oznaczenie warunków do nowego kontraktu. Co do tego ostatniego, komisya oświadczyła, iż oświetlenie odbywa się za pomocą lamp wynalazku p. Szandora, specyalnie patentowanych. Lampy te opalają się także specyalnie przygotowanym płynem *szandoryną*, której sposób fabrykowania jest tajemnicą. Na próbę lampy p. Szandora paliły się przez całą zimę bieżącą na moście pałacowym. Siła światła nie zależy tu od obsługujących, gdyż nie posiadają śrub, któreby dozwalały zniżać lub podwyższać płomień. Budowa lampy czyni niemożliwą kradzież płynu. Doświadczenia odbyte w laboratoryum instytutu technicznego przekonały, iż spalenie płynu odbywa się równomiernie bez zmniejszenia się siły światła do samego końca, gdy przy lampach naftowych osłabnięcie światła następuje.

Nareszcie oświetlenie lamp szandorynowych da miastu oszczędność 22,000 rs. rocznie. Sprawdzając te szczegóły, komisya rzeczywiście znalazła światło lamp szandorynowych nie tylko nie słabszem ale silniejszem, niż w lampach naftowych, mimo to jednak nie przesądzając, który z tych dwóch sposobów oświetlenia lepszy, zaproponowała licytacyą co do ceny oświetlenia. Warunki proponowane przez p. Szandora były następujące: przeróbka dotychczasowych lamp naftalinowych na szandorynowe kosztować będzie 30,000 rs, którą to summę przedsiębierca ściągać będzie przez lat pięć po 6,000 rs., to jest po rublu z każdej latarni. Koszt opalania każdej latarni oznacza się na rs. 20 czyli na rs. 19 rocznie, ponieważ rubel odchodzi na pokrycie powyższych kosztów sprawienia latarń. Nadmienimy, że obecnie opalanie latarni naftą wynosi 23 — 26 rubli i kilkanaście kopiejek. Miasto po trzech latach może zrzucić się z kontraktu jedynie upłacając należność za lampy, gdyby wynaleziono dogodniejszy lub tańszy sposób oświetlania.

Zdaje się, że takie warunki wszędzie mogłyby być przyjęte. Miasta nasze, ubogie w gotowe kapitały, mogłyby szczególniej korzystać z gotowości p. Szandora urządzenia własnym kosztem lamp za roczną amortyzacyą kosztów.

Mimo jednakże tak korzystnych warunków, rada miejska Petersburga odrzuciła projekt p. Szandora, mianowicie z tego względu, iż lampy jego i płyn uprzywilejowany patentem wynalazku, jest wyłączną własnością i tajemnicą wynalazcy, a zatem w razie niedotrzymania kontraktu, należałoby się znowu zwracać do starego sposobu, co kosztowałoby znaczne sumy.

Ten wzgląd bardzo ważny, musi kierować i naszemi magistratami miast prowincyonalnych, gdyby takowe z wynalazku p. Szandora korzystać chciały. Ale zdaje się, że wynalazek p. Szandora nie o wiele się różni od materyału tak zwanego *lig-ro-ine*, który zyskał ogromne rozpowszechnienie w Niemczech, a od lat czterech (wprowadził go do kraju Zbrożek, fabrykant lamp) i u nas obywatelstwo uzyskał. Dotychczas lotny ten materyał znajdował zastósowanie po większej części w lampkach kuchennych lub latarniach pokojowych i stajennych, gdzie siłą własnej lotności i kapilarnością knota zasilał płomień światłem białem i naturą swą wiele do gazowego zbliżonem. Obecnie jednak, kiedy w skutek ulepszeń dokonanych przez p. Zbrożka w lampach ligroinowych, zdołano otrzymać przez ciśnienie pary ligroiny w samej lampie, płomień płaski do gazowego zupełnie podobny, ten rodzaj oświetlania w latarniach miejskich może się spodziewać powodzenia, i dobrzeby było, aby odpowiednie próby zostały dokonane. Ligroina w wielu ma swych zaciętych przeciwników, zdaniem naszem zupełnie niesłusznie. Zarzucają jej, iż jest materyałem niezmiernie lotnym, a ztąd niebezpiecznym. Lecz czyż gaz do oświetlania nie jest jeszcze lotniejszy, a zatem niebezpieczniejszy? Znane są dość liczne wypadki explozyi w izbach i sklepach, w których pozostawiony nie zamknięty kruczek płomienia gazowego stał się przyczyną nieszczęścia. A przecież któż dziś przeciw gazowi piorunować będzie? ktoby się odważył powrócić do pierwotnego sposobu oświetlania? Doświadczenia zaś odbyte z ligroiną w naszych oczach przekonały nas, iż płynny ten olejek rozlany na drzewo spala się jak spirytus, bez udzielenia ognia i zapalenia drzewa. Jeżeli zaś zapłonie w butelce, należy takową spokojnie postawić i piaskiem zasypać całkowitą. Również zarzucano ligroinie, iż jest szkodliwą dla zdrowia. Na to możemy odpowiedzieć, iż gdyby rzeczywiście wyziewy tego olejku były dla zdrowia szkodliwe, to wpływowi ich zabójczemu naprzód ulegliby składnicy, jako bezpośrednio na działanie pary ligroiny wystawieni. Tymczasem, ile nam wiadomo, żaden z utrzymujących składy ligroiny, na szkodliwe działania takowego materyału dotychczas się nie uskarża i na zdrowiu nie szwankuje.

Uwagi powyższe, któreśmy za obowiązek poczynić mieli, nie powinny wywierać żadnego nacisku na zdanie tych, od których oświetlenie miast prowincyonalnych zależy. Szkodaby jednak było, aby li tylko dla pozorów potępiony został jeden z dzielniejszych i tanich materyałów oświetlających, mogący oddać rzeczywiste usługi w praktyce.

Zwracając się więc do głównie zajmującej nas kwestyi, nadmienimy, iż nadchodzi czas, gdy olej stanowczo z oświetlania małych miasteczek wyrugowanym będzie, i zastąpi go nafta, ligroina lub szandorina, jak na teraz, dopóki albo silniejszy rozwój miast nie pozwoli na wprowadzenie oświetlenia gazowego, albo jaki inny świetniejszy, praktyczniejszy i tańszy wynalazek dotychczas znanych materyałów nie zastąpi.

Potrzeba więc zakładania składów tych materyałów na prowincyi, choćby nawet wyzwana tylko prywatnemi żądaniami, jest dziś na dobie; nie od rzeczy więc będzie tak dla kupujących jak sprzedających podać uwagi, jak rozpoznać dobrą naftę i odróżnić ją od złej. Wiadomo bowiem, iż o ile dobre gatunki nafty są bezpieczne w użyciu i zadawalniające dają rezultaty, o tyle złe zagrażają niebezpieczeństwem i klęskami w razie pożaru. Wspomnimy więc najprzód, iż zapalność nafty pochodzi nie z płynu tę materyę składającego, ale z przyczyny gazów, które się z niej w obfitości wywiązują, mianowicie jeżeli nafta źle jest oczyszczoną. Gazy te wydzielające się z płynu z powietrzem, tworzą mieszaninę piorunującą, która zapala naftę płomieniem, nie gasnącym nawet od zalania wodą.

Jest to jedna z przyczyn pożaru, niezależna zupełnie od cząstkowego kupca, gdyż mimo ostrożności w obchodzeniu się z ogniem, niepodobna, aby w sklepie nie było zapalonej świecy lub innego płomienia, działającego tak fatalnie na wywiązujące się gazy. Wina za takie wypadki bezpośrednio ciąży na hurtownikach, którzy kupując partye nafty, powinni poddać takową przedwstępnym doświadczeniom. Dobra nafta jest ciężka i nie wydziela gazów palnych, a gdyby miało to miejsce, materyał ten nie powinien wyjść z rąk hurtowego kupca, który wie dobrze, co warta i czem grozi nafta lekka i tania. Cały więc nadzór władzy i główna odpowiedzialność powinna być zwróconą do składów hurtowych, jako do źródła, gdzie złe może być najłatwiej usunięte, a nadzorem wszelkie niebezpieczeństwo przy użyciu nafty wynikające usunięte. *(Gaz. Handl.)*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 maja. Wczoraj odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei żelaznéj galicyjskiéj Karola Ludwika. Tymczasowo donosimy, że czysty zysk z r. 1866 wynosił 337,760 złr., z czego przeznaczono 27,760 złr. na fundusz zapasowy, a 210,000 złr. do rozdziału między 100,000 akcyj. Superdywidenda wynosi przeto złr. 2 c. 10. Członkowie Rady zawiadowczéj, którzy jako członkowie wydziału rewizyjnego, wyszli z Rady: pp. Wincenty **Kirchmajer**, hr. Władysław **Stadnicki** i prof. **Stummer** zostali napowrót wybrani. Postanowiono zwinąć posady jlnego sekretarza i jlnego inspektora, a ustanowić w to miejsce jlnego dyrektora i dyrektora ruchu. Zgromadzenie umocowało Radę zawiadowczą do starania się o konsens na budowę kolei żelaznéj ze Lwowa na Tarnopol do Brodów aż do granicy rosyjskiéj, i w razie uzyskania tego konsensu umocowało Radę do wydania nowych akcyj tudzież akcyj pierwszeństwa do wysokości 15 milionów złr.

— P. Wilhelm Kwiatkowski oficer krzyża orderu ces. mexykańskiego Gwadalupy, nadesłał nam z Sambora 10 złr. na wsparcie rodaków legii mexykańskiéj dawniéj internowanych a obecnie do Krakowa przybyłych, a to dla wręczenia tego datku właściwemu Komitetowi.

— Na ręce p. Leopolda Lipińskiego, jako członka Komitetu wsparcia ochotników z Mexyku przybyłych, złożył p. Tomasz Górecki złr. 5 i p. Szymon Sare 5 złr.

— W niedzielę dnia 19go b. m. przypada benefis p. Hoffmanowej, artystki teatru polskiego. Daną będzie komedya Szekspira; „Ukrócenie przekory“ czyli „Recepta na złośnice“. Jak słyszymy beneficyantka przeznaczyła cały swój dochód z tego przedstawienia na rzecz Towarzystwa akademickiego wzajemnej pomocy uczniów w Uniw. Jag. Prócz zasług uzdolnionej artystki i sposobności ujrzenia na scenie dzieła wielkiego wieszcza angielskiego, cel szlachetny, na jaki p. Hoffmanowa z własnego popędu dochód ofiaruje, najsilniejszym powinien być bodźcem do licznego współudziału publiczności.

— *Nowy Świat* 16 maja.

(*Wł. B.*) Od paru lat słowiki w dużo mniejszéj liczbie przychodzą do nas aniżeli przedtem. Tego roku wprawdzie dosyć ich przybyło i zajęły niemal każdy ogródek miastu przyległy— to też śpiew ich melodyjny jakby wieńcem muzycznym otoczył całe miasto—gdy nagle przed dwoma lub trzema dniami znikły i zaledwo gdzieniegdzie słyszeć je można. Z początku sądziłem, że może tylko z téj strony miasta się wyniosły; tymczasem w kilkunastu miejscach to samo spostrzeżono, a ogrodnik z ogrodu Strzeleckiego p. Freege opowiadał mi, że z kilkunastu słowików, które pierwiastkowo rozweselały ogród, zaledwie dwa lub trzy słyszeć się dają. Nie ulega zatem żadnéj wątpliwości, że słowiki wyłapane zostały przez naszych ptaszników, do czego najskuteczniéj miał posłużyć jakiś przybłęda naśladujący dobrze głos słowika.

Wprawdzie są u nas podobno w tym celu jakieś przepisy czy tam verordnunki, ale te zapewne jak wiele innych drzemią sobie spokojnie na zapylonych archiwowych szafach, i dla tego czuję się być spowodowany zwrócić uwagę władz, do których to należy, aby czuwały nad wolnością tych miłych nam powietrznych gości, tak jak to praktykuje się w całych Prusiech i niemieckich częściach Austryi, gdzie nawet słowika w klatce trzymać nie wolno.

Tymczasem spekulacya słowikami z Polski na duże idzie rozmiary, a przy takiem corocznem tępieniu, z czasem słowik stanie się u nas zoologicznym szczegółem.

W téj chwili opowiada mi jeden z obywateli ziemskich, że już w niektórych okolicach, tak obywatele jak gromady czuwają nad bezpieczeństwem słowików, a pieczołowitość posuniętą jest tak daleko, że nawet nocni stróże na wszelkie wabienia słowików mają mieć baczenie: za schwytanie łapacza nagrody są wyznaczone.

Przykład to naśladowania godny.

Niech zatem każdy przyłoży rękę, aby sprawców wykryć, niech szanowne Dyrekcye obu kolei żelaznych zwrócą baczne oko na przesyłki ptaków, a w razie przesyłek słowików, tak jak przed parą laty w Lincu uskuteczniono, na wolność wypuścić je raczą. Interesem jest także władzy miejskiéj, aby z taką energią tropiła szkodników, z jaką ci pozbawiają już i tak znękane miasto tak miléj przyjemności, jak koncertu słowików.

(Do słusznych tych uwag dodajemy, że ś. p. Warszewicz Inspektor Ogrodu Botanicznego pilnie baczył na stawiaczy potrzasków w tym ogrodzie i na wabików, a nie bez powodu, bo mu się parę razy udało wykryć potrzaski i wabiących przychwytać. Bywali to ajenci z Niemiec zachodnich. Jednemu z nich przytrzymanemu na gorącym uczynku taką sprawił łaźnię, iż się ten zaklął, że nie przyjdzie nigdy już do Krakowa na słowiki).

— W dniu 8 maja przed północą popalone zostały gumna we wsi Ziempniowie powiatu Mieleckiego, lecz że wiatr wiał z przeciwnéj strony, spaliła się tylko jedna stodoła wraz z młocarnią, sieczkarnią i wozami. Że ogień był podłożony, z pewnością twierdzić można, gdyż właśnie w tym dniu odbyło się odgraniczenie błonia pod przewodnictwem c. k. Naczelnika Potuczka. Komisya z powiatu Mieleckiego już śledztwo przeprowadziła, dochodząc przyczyny pożaru. Z wsi liczącéj 60 numerów, zaledwo czterech gospodarzy przybyło do ratunku, a oprócz dworskich rekwizytów, tylko dwie sikawki ręczne i dwie osęki ze wsi przyniesiono; warty gromadzkiéj żadnéj nie było.

— Powołany świeżo na profesora wydziału lekarskiego w Szkole głównéj w Warszawie Dr Szczęsny Nawrocki, miał 14go maja wstępny odczyt o stanowisku Andrzeja Śniadeckiego w nauce fizyologii.

— W tych dniach stawał przed sądem w Pradze wyrobnik z Milina pod zarzutem siedmiu zbrodni lub przestępstw. Aresztowano go z początku z powodu nieznacznéj kradzieży (przestępstwo z § 460 u. k.). Odprowadzony do magistratu znieważył woźnego, który go przyaresztował (gwałt publiczny z § 81). Gdy go zamknięto do oddzielnéj kaźni w magistracie, wyrzekł kilka słów obelżywych na Cesarza (obraza majestatu z § 63), a gdy go burmistrz skarcił za podobne wyrażenie się, zaczął wygadywać na kościół i religią (zaburzenie religii i obraza prawnie uznanego kościoła z § 122 i § 303). Napomniany przez żandarma, aby nie robił tyle hałasu, zelżył go do ostatniego słowa (obraza straży z § 312); późniéj odgrażał się, że po osiągnięciu wolności magistrat podpali (niebezpieczne zagrożenie z § 99), a podczas aresztu swego zniszczył i połamał rozmaite sprzęty (złośliwe uszkodzenie cudzéj własności z § 85). Za te wszystkie czyny karygodne Sąd skazał robotnika najgorszéj zresztą konduity na 3 lata. Po przeczytaniu wyroku oświadczył skazany, że kary przyjąć nie może, ponieważ się czuje niewinnym.

— Dzień 15 maja zupełnie pochmurny i dżdżysty. Ciepło doszło zaledwie do + 6°.2 od + 3°.2. Wiatr północno-wschodni średniéj mocy ale chłodny. Barometr postępując do góry doszedł do 10éj wieczór do 329‴,58 a o 6téj godzinie rano dnia 16 maja wskazywał 328‴,98 termometr + 5°.0 R.

— W piątek dnia 17go maja, Śgo Paschalisa wyznawcy.

SZTUKI MAGICZNE. Drugie w dniu wczorajszym z kolei przedstawienie sztuk czarodziejskich p. Epsteina w teatrze pełniejszym prawie jeszcze niż onegdaj, poprzedził Monodram ze śpiewami przez p. Al. Ładnowskiego p. n. *Zosia druchna* z muzyką p. Smaciarzyńskiego, odegrany przez p. Baranowską. Tym razem p. Epstein prócz programem objętych kawałków pokazywał wiele sztuk drobniejszych, polegających jedynie na znakomicie wydoskonalonej zręczności, której rezultaty największe mu jednały oklaski. Rzucał on pojedyncze karty w najdalszą odległość teatru i często aż na galeryą i sprowadzał je znów niekiedy napowrót, tak że do stóp jego padały, robił wolty z talią kart z błyskawiczną szybkością i uczył jak się te trudne ewolucye dłonią i palcami jednej tylko ręki dokonywują, a następnie z wybranych tajemnie z talii przez różne osoby z publiczności ośm kart, rzuciwszy talią na scenę przybił na końcu ośmiu promieni urządzonej umyślnie gwiazdy zwanej „północną", a wszystkie karty, które wybierający wprzód wymienili, znalazły się na owych promieniach. Jakkolwiek kraina tajemnic ma wielki urok, nuży jednak umysł chcący ich nadaremnie dociekać i upokarza go, że nie może odgadnąć rzeczy, im bardziej na pozór zadziwiającej, tem zwykle prostszej. Dla tego sztuki zawisłe nie od złudzenia, lecz od bezwzględnej zręczności większy wzbudzają podziw i zadowolenie. Z sztuk, jak się program wyraża nieznanych dotąd w Europie, ukazał p. Epstein pod nazwą „Sfinks czyli głowa cudowna" w małej szafeczce — którą publiczności okazywał całkiem próżną — ustawionej na stole, głowę ludzką odpowiadającą na zapytania. P. Epstein nauczył publiczność sztuki z pierścionkiem, bardzo prostej, która jednak z razu wydawała się nieodgadnioną. Muzyka na harmonice ustnej była i tym razem najbardziej zajmującym ustępem przedstawienia, bo tu już nie złudzenie, ani zwinność, ale artystyczny talent jedyną i znakomitą gra rolę. Przedstawienie zakończyły popisy brzuchomowcze, w których p. Epstein naśladował dziesięć głosów. Na przyszłem, ostatniem przedstawieniu w sobotę przyrzekł p. Epstein prócz innych sztuk, zrobić doświadczenia na scenie z magnetyzmem zwierzęcym, co równie dla nauki jak dla zabawy zajmującym będzie pojawem.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 15 maja 1867 r.

Prezydujący: Fiałkiewicz; sędziowie: Schnitzel, Jaworski, Pęgowski, Lewiecki; protokolista: Wodecki; z. prokuratora: Danecki; obrońca: Dr. Geisler; biegli w sztuce: Dr. Rogoziński i Korostyński.

(*Morderstwo rozbójnicze*). Przedmiotem niniejszej dwudniowej rozprawy, jest zbrodnia rozbójniczego morderstwa, widownią jej karczma Kasztelanka, stanowiąca przysiołek Płaszowa, wioski w pobliżu Krakowa położonej. Wstępując do tej karczmy, zbudowanej jak wszystkie w ogóle u nas karczmy, można widzieć po prawej i po lewej ręce izby mieszkalne, podzielone od siebie tylko małą, nie bardzo szeroką sienią. Po lewej stronie znajduje się karczma, po prawej zaś miodosytnia; tam mieszkali — mówimy o chwili popełnienia zbrodni — szynkarze małżonkowie Bernsteinowie, tutaj zaś Beruch Joachim Józeftal, trudniący się wyrabianiem miodu wraz z swym wspólnikiem Schachne Fürerem i jego pomocnikiem Wawrzyńcem Strózikiem.

Szachne Fürer według zeznania świadków, był to człowiek nader silnej budowy ciała, czerstwego zdrowia, łagodnego usposobienia, który skromne prowadząc życie, oszczędzał co mógł z swych szczupłych dosyć dochodów. W pierwszych dniach października 1866 r. przydano mu do pomocy przy wyrabianiu miodu Wawrzyńca Strózika. Tenże rodem z Marszowic w powiecie Niepołomickim, żonaty, 37 lat, służył 11 lat w wojsku, gdzie 4 razy był karany za pijaństwo; zeszłego roku wstąpił do pułku byłego regimentarza hr. Starzeńskiego a po krótkiej tamże karyerze, po rozwiązaniu oddziału Krakusów, przyjął służbę u Joachima Józeftala; tu pobierając za pracę swoją dziennie 40 krajcarów, był czynnym, pracowitym, a nawet się pijaństwu więcej nie oddawał. Przez takie zachowanie się zjednał sobie zupełne zaufanie swego służbodawcy, tak że wszyscy trzej, tj. on, Józeftal i Fürer sypiali razem w jednej izbie.

Co piątek po południu Fürer i Józeftal udawali się do Wieliczki, czyli raczej do Klasna, gdzie celem odprawiania modlitw, przepędzali zwykle dzień sobotni. Dnia 26 października — było to również w piątek — wybrał się sam tylko Joachim Józeftal do Klasna; Fürer zaś tego dnia cokolwiek więcej zajęty koło swego przesiębiorstwa, pozostał wyjątkowo w domu.

Dnia następnego w sobotę d. 27 października Schachne Fürer z powodu święta swego nic nie robił; wieczorem o godzinie 7 opuścił w raz z Strózikiem karczmę Bernsteinów, udając się do przeciwległego mieszkania swego w celu rozpoczęcia roboty w miodosytni. Przymknąwszy drzwi musieli obydwaj do późnej nocy pracować, bo świadek Leopold Bernstein wychodząc przypadkiem o godzinie 11 w nocy z szynku słyszał ich rozmawiających ze sobą.

Przez całą noc spokojność w karczmie „Kasztelanką" zwanej, niczem zakłóconą nie została; nie słyszano najmniejszego krzyku lub hałasu.

Nazajutrz w niedzielę d. 28 października o godzinie 8 z rana zanosiła żona szynkarza jak zwykle kawę Fürerowi, a gdy na zapukanie nie otworzono, oddaliła się, sądząc, że znużony nocną robotą tego dnia dłużej spać będzie.

Około godziny 9 z rana powrócił z Klasna Joachim Józeftal; zastawszy drzwi do izby zamknięte, udaje się ku oknu, a usunąwszy cokolwiek okiennic widzi łóżko Fürera próżne, niektóre zaś drobiazgi Strózika, które zwykle stały na oknie, leżały pod oknem. Przestrach go ogarnia, wraca do drzwi, przemocą je otwiera, wstępuje do izby, lecz tu najokropniejszy mu się przedstawia widok . . . Fürer zamordowany z roztrzaskaną czaszką leżał w kałuży krwi tuż przy łóżku swojém, twarzą ku ziemi zwrócony, bosy w spodniach i kamizelce, przykryty siennikiem krwią przesiąkłym, pod trupem toporzysko krwią zbroczone; w całej izbie, gdziekolwiek tylko wzrok swój rzucił, wszędzie ślady krwi — ziemia, gdzie zabity leżał, oznaczona szeroką strugą posoki, łóżko oblane krwią, która się rozprysła na przyległą ścianę, krew koło stołu i pieca, gdzie leżała siekiera również krwią zbroczona i słomą przykryta.

Joachim Józeftal przerażony tym widokiem ogląda się na wszystkie strony, szuka i woła Wawrzyńca Strózika, ale jego już w karczmie nie było; wezwawszy więc małżonków Bernsteinów na świadków tej strasznej sceny, spieszy prędko do sądu powiatowego w Podgórzu, by oznajmić popełnioną zbrodnię. Komisya złożona z sędziego powiatowego p. Smolarskiego, pisarza i lekarza sądowego natychmiast zjechała, i stwierdziła opisany dopiero co stan rzeczy; na zwłokach liczne były rany, zwłaszcza na czole, w środku i na tylnej części głowy znajdowały się rany, które spowodowały pęknięcie czaszki i wyczynienie naczyń mózgowych. Dalsze oględziny izby wykazały, iż zabitemu zabrano wszystkie jego suknie i inne rzeczy.

Podejrzenie naturalnie w pierwszej zaraz chwili paść musiało na Wawrzyńca Strózika pomocnika zamordowanego. Strózik po kilku dniach rzeczywiście sam się zgłosił do sądu powiatowego w Niepołomicach. Przyznał się, że tejże samej nocy wyrabiał miód z Fürerem w izbie wspólnie zamieszkanej, że podczas tej roboty chciał się miodu napić, czego Fürer nie chciał dopuścić i w twarz go uderzył, że rozjątrzony z tego powodu odepchnął Fürera od siebie, tak że się przewrócił i upadł na krawędź łóżka, że widząc następnie zrywającego się napowrót Fürera, zadał mu kilka ciosów toporzyskiem które miał w ręku, a gdy już nie żył, przywłaszczył sobie zegarek, pularesy, surdut i inne rzeczy z odemkniętego poprzednio kuferka, czyli jednóm słowem wyrażając się prawniczo, obwiniony przyznaje się do **zabójstwa** i **kradzieży**, gdy przeciwnie prokuratorya mu zarzuca **rozbójnicze morderstwo**, za którą to zbrodnią — i to popełnioną z niezwykłym rozmysłem i zimną krwią — przemawia wiele bardzo okoliczności. Nie znaleziono bowiem żadnych śladów ani na ciele trupa, ani na ciele oskarżonego, któreby świadczyły o jakiejkolwiek między nimi walce; lecz owszem wedle orzeczenia lekarskiego pierwszy cios zadano mu prawdopodobnie z nienacka; przytoczony przez Strózika powód owej kłótni jest tak błahym, iż żadną miarą tak okropnego czynu wywołać nie był w stanie, zresztą poprzewracane kieszenie w spodniach zabitego, zabór wszystkich jego rzeczy, zgaszenie świecy i ucieczka przez okno świadczą o złym zamiarze obwinionego.

Wawrzyniec Strózik, o którym już powyżej kilka bliższych szczegółów przytoczyliśmy, jest wzrostu wysokiego, silnie zbudowany i zwykłych zresztą, choć niekoniecznie ujmujących rysów twarzy. Ku jego ocenieniu sądzimy najlepiej będzie przytoczyć, że jeszcze przy rozprawie nosi zabrane zamordowanemu suknie, a patrząc na te nędzne łachmany trzeba się litować nad człowiekiem, którego one do tak wielkiej zbrodni skusić zdołały.

Obwiniony przy rozprawie dzisiejszej odmiennie cokolwiek przedstawia przebieg owego wypadku, w zeznaniach swych nie okazuje wielkiej konsekwencyi; Odstępując od zwykłego naszego przedstawienia rozpraw karnych, przytaczamy na tém miejscu pytania prezydującego i sędziów, tudzież odpowiedzi oskarżonego, które najlepiej wyświecają cały stan rzeczy.

Prez. (po stosownem napomnieniu). Opowiedz nam to całe zdarzenie.

Osk. (przytoczywszy powód kłótni z powodu miodu). Kiedym go uderzył, wołał: „gwałtu, bo mnie biją;" potem przyskoczył do mnie, odepchnąłem go, upadł i uderzył się o krawędź łóżka; przez to jeszcze gorszy się zrobił, skoczył na mnie i chwycił mnie za gardło; wtedy go drugi raz uderzyłem toporzyskiem, tak, że się potoczył na ziemię i mdleć zaczął; widząc to zadrżałem, toporzysko mi wypadło z ręki; zabrałem zegarek i rzeczy Fürera, zawinąłem je, buty wziąłem jego, bom nie miał swoich i przez okno wylazłem. Po drodze zmieniałem zegarek i buty, aby tego u mnie nie poznano; byłem w wielkim strachu, bo już ludzie o tem gadali na jarmarku w Sieprawie, że w Płaszowie zabito Fürera, poszedłem więc sam do sądu w Niepołomicach.

Prez. Nie wspominałeś nic o tem w śledztwie, że się zerwał na ciebie. *Osk.* Takem zeznał, może się omylili w pisaniu. *Prez.* Nie mówiłeś nic, że cię dusił, lub za gardło chwycił. *Osk.* Może tego nie chcieli napisać w Sądzie. *Prez.* Otóż pokazuje się, żeś rozmyślne popełnił morderstwo; było was dwóch tylko, tyś się spodziewał pieniędzy i zabrałeś pulares, w którym nic nie było; pokazuje się, że zabity miał kieszenie poprzewracane, więceś szukał po kieszeniach; w jednej kieszeni miał kluczyk od skrzynki, kluczyk ten zginął, tyś go zapewne znalazł szukając pieniędzy, otworzyłeś skrzynkę, a zabrawszy rzeczy, zamknąłeś ją na powrót. *Osk.* Otworzyłem skrzynkę szarpnięciem silnem. *Prez.* To nieprawdopodobne, bo któż ją zamknął? *Osk.* Ja, mocnem przyciśnięciem. *Prez.* Jeżeli się otwiera kłodką szarpnięciem, natenczas jest ona już zepsuta i trudno zamykać. — Czy można wierzyć, żeś go zabił dla tego, że ci miodu pić nie pozwolił? *Osk.* To złość tak przychodzi. *Prez.* Na złość się nie możesz użalać, wszyscy cię lubili, ale był inny powód, boś go chciał zrabować.

Z. prokuratora: Jakim sposobem siennik leżał na trupie? *Osk.* Ściągnąłem go z łóżka, żeby się krew nie rozeszła na całą pościel, ja go ściągnąłem na stołek, a ztąd zleciał na trupa. *Prez.* A toporzysko zkąd tuż przy trupie? *Osk.* Bo mi spadło. *Prez.* (odpieczętowawszy siekierę): A ta siekiera zkąd taka skrwawiona? *Z. prokuratora:* Zkąd ślady krwi, skoro ona była słomą przykryta? *Osk.* Nie była słomą przykryta. *Z. prokuratora*: Kiedy była. *Prez.* Ztąd domysł, że mu może pierwszy cios zadałeś obuchem siekiery. *Osk.* Ja żelaza w ręku nie miałem. *Z. prokuratora*: Jakeś trzymał to toporzysko w chwili, kiedyś bił zmarłego? *Osk.* (pokazując) tak prawą ręką w środku. *Prez.* To niepodobna, abyś mógł jedną ręką takie rany zadawać; pokazuje się, że z wielką siłą padały ciosy, bo czaszka zupełnie pęknięta. *Osk.* Można było, bo toporzysko gładkie a czaszka miękka.

Prez. Zdaje się, że pierwszą ranę zadałeś mu, kiedy spał, świadczy o tem krew na łóżku. *Osk.* Nie. *Prez.* Gdyby to prawdą było, że on się bronił, toby były jakieś znaki na nim lub na tobie, a lekarze żadnych nie znaleźli śladów. Więc z tego wszystkiego wynika, żeś go mordował na łóżku; gdybyś się był z nim szamotał, toby to inaczej było wyglądało. *Osk.* (obstaje przy swojem twierdzeniu). *Prez*: Temu sąd wiary dać nie może. Utrzymujesz żeś go uderzył z przodu. *Osk.* Tak z przodu za ucho; przecież nie miałbym sumienia, żeby go uderzyć wprost przez głowę. *Prez:* Zkąd pochodzą rany z tyłu głowy? *Osk*: Ja nie wiem, z jakiej przyczyny. *Z. prokuratora*: Mówisz, żeś go dwa razy uderzył, a zkąd tyle ran na głowie? *Osk*: Mógł się o ławkę lub o stół uderzyć. *Prez:* Ty się tak tylko wykręcasz, ty rzetelnie nie zeznajesz (czyta protokół jego zeznań w śledztwie). Widzisz, mówiłeś sam, żeś go kilkakrotnie uderzył; o duszeniu nie ma wzmianki; przykryłeś go siennikiem, pozabierałeś rzeczy, zgasiłeś świecę, uciekałeś przez okno, więc wszystko to dowodzi rozmyślnego morderstwa. *Osk.* Ja prawdę mówię, ja w tem żadnej spekulacyi nie mam. *Prez*: Ja ci tu odczytam odpowiedzi twoje na pytania, jakieś miał w śledztwie. *Prez. czyta*: Miałeś takie pytanie: „Czy Fürer bronił się?" Na to dałeś taką odpowiedź: Nie bronił się, nie miał czasu do tego; gdy bowiem padł na łóżko zerwał się i biegł na mnie, ja zaś obawiając się, aby się nie rzucił na mnie, poleciałem i uderzyłem go toporzyskiem, tak że się potoczył na ziemię." Miałeś dalej pytanie: „Skoro mówisz, że za pierwszem uderzeniem złapał się rękami za głowę, nie mogłeś się zatem obawiać jego oporu". Na to dałeś odpowiedź: „Bałem się jego zemsty i uderzyłem go, aby go bezwładnym uczynić!" — Widzisz więc, jakie to są sprzeczności.

Następnie prezydujący przystąpił do przesłuchania świadków Joachima Józeftala, małżonków Leopolda i Lisy Bernsteinów i służącej Maryanny Slósarkównej.

Z tych wszystkich zasługują na szczególną uwagę zeznania Leopolda Bernsteina, który z wielką jasnością odpowiada na wszystkie pytania.

„Slady krwi były na ścianie przy łóżku w miejscu gdzie zabity głową leżał" — mówi świadek ten „poduszka była również krwią zbroczona, jak niemniej i obuch siekiery. Skrzynka była na klucz zamkniętą, musiano ją dopiero siekierą otworzyć; kluczyka nie mogliśmy znaleźć, a rzemyk, na którym zabity zwykle nosił ten kluczyk, był przerznięty".

Prez.: Jak to uważacie, czy to prawdopodobne, że się szamotali ze sobą? *Swiadek*: Nie; on go musiał na łóżku i to śpiącego uderzyć, bo gdyby nawet był leżał, ale nie spał — wtedy nie dałby się Strózikowi, bo Fürer był to tak silny chłop, że mógłby takich trzech jak on złamać. Łakomił się zapewne na pieniądze, to go we śnie zamordował.

Z. prokuratora: Wam się zdaje, że Fürera zabito śpiącego; proszę mi wytłómaczyć, zkąd to pochodzi, że leżał wprawdzie boso, ale w kamizelce i spodniach, *Swiadek*: On w sobotę nic nie robił, więc miał w nocy dużo zatrudnienia, kładł się więc tak tylko urywkowo na godzinę lub dwie do łóżka. *Z. prok.*: Potwierdzacie, że na krawędzi łóżka krwi nie było. *Swiadek:* Tak jest. *Osk.* Przecież można się czasem uderzyć, a jednak krew nie idzie. *Z. prok.*: (do świadka): Czybyście byli słyszeli w karczmie, gdyby Fürer w przeciwległej karczmie głośno był wołał pomocy? *Swiadek*: Byłbym słyszał.

(Dokończenie nastąpi).

Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go maja.

HOTEL SASKI: Rozalia Podmaskinowa żona radcy kolleg., Łuka Podmaskin radca kolleg. z Petersbubga, Floryan Helcel właściciel dóbr z Górki, Feliks Bukowski właściciel dóbr z Kongresówki, Eufrozyna Lutyńska właścicielka dóbr z Żółkwi, Orrington Lunt właściciel dóbr z Ameryki, Jan Sowicki z Galicyi, Wiktor Reimer kupiec z Galicyi, Karol Majewski z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Karolina hr. Rejowa właścicielka dóbr z Przecławia, Juliusz Müller kupiec z Berlina, Rudolf Serwatski kupiec z Fulnek, Stanisław Białobrzewski właściciel dóbr z Kawęcina, Franciszek Greger pełnomocnik z Mokrzyszowa, Ludwik Józef Dobrzyński właściciel dóbr z Sanoka, Henryk Heller kupiec z Berna, Juliusz Friedman kupiec z Gliwic, Karol Zimmerman kupiec z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA
na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 14 maja 1867.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85 f.)	5	50	6	20
Mierzyca pszenicy jarej „	6	—	6	15
„ żyta . . . (w. 80 f.)	4	37½	4	85
„ jęczmienia . . .	3	50	3	75
„ owsa	1	75	2	30
„ grochu	4	50	5	25
„ jagieł	7	—	7	75
„ fasoli	6	50	7	50
„ tatarki	2	50	4	—
Mierzyca prosa	3	50	4	—
„ Koniczyny białej . .	42	50	45	—
„ „ czerwonej	30	—	32	50
„ ziemniaków . . .	1	30	1	50
Cetnar wiedeński siana . . .	1	60	2	—
„ „ słomy . . .	—	75	—	80
Funt w. mięsa wołowego . . .	—	19	—	22
„ „ z bydła drobniejszego .	—	18	—	20
Funt w. polędwicy wołowej . .	—	27½	—	30
„ „ słoniny	—	42	—	48
„ „ soli	—	—	—	9
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	44
„ okowity „ 82° „	—	—	2	—
„ masła młodego śwież .	2	50	2	75
Kopa jaj kurzych	—	75	—	80
Miarka kaszy jęczmiennej . .	—	50	—	65
„ tatarczanej częstoch. .	1	25	1	30
„ pszenicznej	—	—	1	50
„ perłowej	1	15	1	25
Miarka kaszy tatarczanej całej .	1	—	1	5
„ tatarczanej łupanej . .	—	80	—	85
„ pęcaku	—	—	—	85
„ kaszy jaglanej . . .	—	—	1	—
Cetnar wied. mąki pszenicznej .	11	—	13	—

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 14 maja 1867.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Zięboiwski.* Komisarz targowy *Jezierski.*

Wywóz zboża po Wiśle.

Żegluga na Wiśle trwająca już 4 tygodnie pozwala nam krótkie sprawozdanie o handlu wywozowym w stosunku zeszłego roku zestawić. Opierając się na kontroli granicznej w Toruniu, konstatujemy z przyjemnością, iż wywóz zboża z Polski jest o wiele znaczniejszy aniżeli w roku zeszłym. W r. 1866 w pierwszych czterech tygodniach przeszło Toruń zaledwie 80 berlinek zbożem naładowanych, gdy w roku bieżącym w tymże samym czasie 400 berlinek przeszło, mając nierówneż pełniejszy ładunek umożebniony wyższym stanem wody na Wiśle. Cyfra wywozu roku obecnego równa się wywozom korzystnym dla handlu z roku 1865, w którymto roku i w tymże samym czasie więcej aniżeli 500 berlinek z ładunkiem jeszcze większym aniżeli w roku bieżącym z Polski wyszło. Przytem należy uwzględnić tę okoliczność, iż transporta drogą żelazną podczas zimy, coraz bardziej wchodzą u nas w użycie, a w zimie w roku ubiegłym ruch w transportach bardzo był ożywiony. Okoliczności tej przypisać należy, że z miast granicznych; jak Nieszawa, Włocławek i Płock obecnie mało co się wysyła, gdyż z tych miejsc zboże podczas zimy koleją żelazną w znacznej ilości wyszło. Transporta obecnie pochodzą z górnej Wisły, lub też z miejsc mniejszemi rzeczkami poprzecinanych. Zbiory w ogóle mają być bardzo bogate, a jeżeli w tym samym stosunku spławy się nie odbywają, to ważne okoliczności stoją temu na przeszkodzie: najprzód niewypowiedzianie złe drogi w miejscowościach, gdzie nie ma dróg żelaznych, gdzie nawet droga bita w pewnych razach jest nie do przebycia; a sanna ułatwiająca zwykle transporta, odmówiła w Berlinie przysługi w roku bieżącym. Drugim również ważnym warunkiem są wysokie ceny żądane przez producentów, do czego ci widzą się zmuszeni z powodu wysokiej płacy roboczej, jaką polscy posiadacze ziemscy uwłaszczonym chłopom płacą. Wywóz zboża takim sposobem jest bardzo utrudniony, gdyż pomimo wysokich cen na rynkach zagranicznych, kupcy wielkiej szansy zysku nie mają. W końcu miesiąca kwietnia płacono we Włocławku i górnej Wiśle 7 rs. za korzec pszenicy i rs. 4 kop. 65 za korzec żyta. Wielką również przeszkodę w interesie wywozowym stanowi u nas brak gotówki; nie zdarza się to rzadko, że nawet znakomitsi exporterzy dają częściowo ładunek szyprowi, aby na wzięty konossement zaliczenie otrzymać, które to pieniądze służą na zakupy do kompletowania ładunku, i to właśnie jest powodem, że szyprowie na 1 ładunek do 4ch konsumentów mają. Opłaty frachtowe w tym roku są wyższe aniżeli w roku zeszłym. Wysyłka żyta do Szczecina i Berlina w znacznej odbywa się ilości; codziennie wzrastające ceny na tamecznych giełdach zachęcają spekulantów do wysyłki tamże. (*D. Z.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 14 maja. Z bardzo autentycznego źródła zapewniają, że odpowiedź ministra skarbu na podanie robotników fabrycznych pod względem polityki handlowej, nie była dokładnie podaną w czasopiśmie *Archiwum handlowe.* (Odpowiedź ta zastrzegała się przed znieseniem ceł protekcyjnych na korzyść wolności handlowej. *Red. Czasu*).

Nowy Jork 14 maja. Jefferson Davis wyjeżdża do Nowego Jorku (wypuszczony z więzienia w Richmond).

Najważniejszą dziś wiadomością jest zapowiedziany na 25go maja przyjazd do Paryża wicekanclerza rosyjskiego, który uprzedzi tam Cara, a przeto utorować ma to zbliżenie się, jakie dotychczas nie chciało się powieść. Car przybyć ma do Paryża z królem pruskim 4go czerwca, a przeto ks. Gorczakow miałby kilka dni czasu nie tylko dla przygotowania porozumienia, ale nawet dla ułożenia wszelkich warunków układu. Nie wiemy, czy hr. Bismark wyprzedzi również króla Wilhelma, wszelako co do Prus nie zachodzi potrzeba pogodzenia się z Francyą, gdy tymczasem stosunki Francyi z Rosyą były dotychczas ciągle naprężone od r. 1863.

Journal de Paris mniema, że ks. Gorczakow od ostatnich wypadków polskich zacięty nieprzyjaciel Francyi, nawrócony został teraz tak przez oględne rady bar. Budberga, jak szczególniej przez wzmagający się wpływ ks. Dagmary, która Francyę zapamiętale kocha. Naiwny to sobie dziennik, ów *J. de Paris*, który mniema, że dyplomacya powoduje się miłością lub niechęcią, tudzież, że księżna, co zaledwie przybyła na dwór swego teścia, już taką na nim rozpościera władzę! Gdzież zresztą miała sposobność rozkochać się tak zapamiętale we Francyi, której dotąd nigdy jeszcze nie widziała.

Nordd. Allg. Ztg powtórzywszy dziś oświadczenie zrobione przez margr. Moustier d. 13 b. m. w Ciele prawodawczem francuskiem, powiada, że takowe mieści w sobie główną treść traktatu poręki; dodaje zaś przy tem, że co do zburzenia twierdzy luxemburskiéj, odbędzie się ono kosztem rządu Księstwa. O ile członkowie dawnego Związku niemieckiego mają prawo do ruchoméj własności pozostałéj w twierdzy luxemburskiéj, jako twierdzy niegdyś związkowéj, tem zajmie się komisya likwidacyjna w Frankfurcie, zajmująca się w ogóle uregulowaniem pretensyj różnych państw niemieckich do majątku byłego Związku niemieckiego. Następnie *Nordd. Allg. Ztg* dodaje, że wojsko pruskie zacznie opuszczać Luxemburg dopiero po ratyfikowaniu traktatu, tudzież wyraża nadzieję, że „oświadczenie ministra francuskiego położy kres agitacyom za przyłączeniem Luxemburga do Francyi." Z tego więc widać, że traktat nie zamknął możności nabycia Luxemburga przez Francyę, gdyż inaczéj organ rządu pruskiego byłby się odwołał na traktat a nie na oświadczenie francuskiego ministra spraw zagranicznych.

Ciekawem jest wszakże, jak organa rządowe francuskie i pruskie usiłują nawzajem wykazać, że konferencya na korzyść ich rządów wypadła, to jest francuskie twierdzą: że Francya uzyskała opuszczenie Luxemburga przez Prusaków, czyli jak powiedział margr. Moustier, opuszczenie kolonii militarnej za granicą Prus i prawa międzynarodowego, mającej zaczepne przeznaczenie; a pruskie mówią: Prusom szło o to, aby Francya nie mogła zrobić pierwszego kroku, któryby jej granice rozszerzał. Wszelako pierwszy krok ten zrobiony został w Sabaudyi i Nicei, a zamierzony w Luxemburgu, zdaje się, że tylko do pory dogodniejszej odłożony. Na teraz *Monitor* zapowiedział zmniejszenie wojska francuskiego.

Ministeryalna *Nordd. allg. Ztg*, równie jak większa część pruskich dzienników, mianowicie *Schlesische, Danziger, Posener, Kreuz Ztg* itd., przepisują wiernie to wszystko co moskiewskie dzienniki głoszą. I dziś przeto pierwsza z nich doniosła, że w Paryżu już tworzono legię polską *przeciw* Prusom, gdy tymczasem we Włoszech pod Mazzinim *za* Prusami. Dla nas jednak nie nowością ten sojusz Mazziniego z rządem pruskim; wszakże to policya pruska rozrzucała w Poznańskiem proklamacye Mazziniego.

Pogłoski o propozycyach rozbrojenia znalazły jeszcze niejako potwierdzenie w doniesieniu *Monitora* o rozpuszczeniu pewnej części wojska francuzkiego na urlopy i uwolnieniu już dziś tych żołnierzy, którzy po koniec roku mieli jeszcze służyć; wszelako nigdzie nie napotykamy śladu, aby kwestya rozbrojenia była podniesioną dyplomatycznie.

Gaz. Krzyżowa donosi zaś, że wojska rosyjskie które dążyły ku południowi, otrzymały rozkaz wstrzymania się w dalszem posuwaniu się. Tak więc organ ten rosyjsko pruski przyznaje sam, czemu dawniej zaprzeczał, iż Rosya gromadzi znaczne siły na południu. Wstrzymanie wojsk, jeśli prawdziwe, nie jest jeszcze ich cofnięciem na dawniejsze leże.

Konstytucya Związku północno-niemieckiego ogłoszoną zostanie urzędownie po uchwaleniu jej przez wszystkie sejmy krajów do Związku tego należących. Już znaczna część sejmów drobnych księstw przystąpiła do tej konstytucyi; pozostają jeszcze atoli Bawarya, Baden, Wirtembergia.

Ministeryum bawarskie księcia Hohenlohe zaczyna się chwiać, albowiem nie zadowolniło partyi jedności, nie zdobywszy dla Prus stanowiska przeważnego, a stronnictwo autonomii odsunęło się od niego w chwili, gdy zagrażała wojna z Francyą. Wtedy bowiem ujrzano niebezpieczeństwo, jakie Bawaryi zagraża, gdyby nie mogła wspierać się na Austryi. Nie wiadomo tylko, jak dalece młody król bawarski i jego osobiści doradcy znajdą odwagę, aby zwalić ministra wspieranego przez Prusy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Paryż 15 maja wieczór. *Monitor wieczorny* w tygodniowym przeglądzie swoim dzisiaj mówi o dobrem przyjęciu, jakiego doznały we Francyi i za granicą rezultat konferencyi londyńskiej i oświadczenia zrobione w Izbie. Francya może sobie powinszować, widząc jak państwa nieprzyjacielskie względem niej w r. 1815, burzą dziś pomnik nieufności innego wieku. *Monitor* kończy, że jest nadzieja, iż nic nie przeszkodzi dalszemu postępowi wystawy powszechnej, której wzrost pomyślnie się wzmaga i która sprowadzi wiele głów ukoronowanych. Związki osobiste między monarchami są zakładem uspakajającym i muszą pożyteczny wywrzeć wpływ na interesa cywilizacyi, której postęp jest przedmiotem ciągłych starań Cesarza.

Belgrad 15 maja. Słychać, że książę Czarnogórski przybędzie tu wkrótce w odwiedziny do księcia Serbskiego.

Konstantynopol 15 maja. Hali pasza zamianowany został wielkim ministrem artyleryi, a Sawfet pasza ministrem handlu.

Kursa. Wiedeń 16 maja. godzina 2 po połup. Metaliki 59·80. — Pożyczka narodowa 70·20. — Losy z roku 1860 87·20. — Akcye banku 725.— Akcye kred. 179·—. — Londyn 127·30. — Srebro 125·—.— Dukat 6·—.

Paryż 15 maja wieczór. Renta w końcu 69.35

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 maja	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	114	112
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	73	71
Banknoty pol. 100 złr.	398	388
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	191	186
Bankn. pr. za 150 złr.	80½	78½
Srebro nowe austr. .	126	124
Dukat ważny. . . .	6 —	5 85
Napoleon d'or . . .	10 25	10 05
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 20
Listy galic. nowe z k.	78 75	77 75
— — stare „	82 25	81 25
Oblig. indem. „	70 —	68 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	222	217
„ L.-Cz. z całą wpł.	182	177

Wiedeń 15 maja (t)	złr. cent.
5% Metaliki.	60 10
5% Pożyczka narod.	70 25
Akcye banku wied.	730
— — kred.	182 40
Losy 5% z r. 1860 .	88 10
Srebro	125 —
Londyn 10 funt. szter.	127 —
Dukat pojedynczy .	5 99

Wiedeń 15 maja	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 25	56 15
— Pożyczka narod.	70 50	70 25
— Metaliki na m. k.	62 —	61 90
— Obl. ind. niż. Aus	88 —	87 —
— — czeskie	— —	88 —
— — węgiers.	72 75	72 25
— — chor. i b.	75 50	74 50
— — galicyjs.	69 50	68 50
— — bukow.	68 —	67 50
— — siedmgr.	68 50	68 —
Pożyczka głod. gal.	99 50	98 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 30	91 10
4% Galicyjskie. . .	76 50	76 —
5½ Węgiersk. los.	87 50	87 25
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	148 —	147 —
— — — 1854	79 50	78 50
— — — 1860	88 20	88 10
— — — 1864	80 —	79 90
— Como-Rente.	17 50	17 —
— Kredytowe	127 75	127 25
— żegl. par. na D.	89 50	88 50
— Ks. Esterhazy	86 —	85 —
— Księcia Salm.	31 —	30 —
— — Palfy .	25 —	24 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		26 —	25 —
— hr. St. Genois .		23 —	22 —
— miasta Budy . .		26 —	25 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein .		22 —	21 —
— hr. Keglevich .		12 50	12 —
— Rudolfa. . . .		12 25	11 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		731	730
Zakładu kredytowego		182 40	182 30
Żeglugi par. na Dunaju		481 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.		1677	1672
— rządowéj fr.-a .		212 80	212 76
— zachodniéj c. El		143 50	143 —
— Pardubickiéj .		125 50	125 —
— południowéj .		202 10	202 —
— Galicyjskiéj . .		120 50	120 —
Czerniow. z wpł. 80%		180 —	179 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	3	107 50	107 —
Augsg. 100 zł. nr	4	106 50	106 25
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	106 70	106 50
Hamb. 100 mark.	2½	94 50	94 25
Londyn 10 fun.	3	127 50	127 50
Paryż 100 frank.	3	50 50	50 45

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	18 10	18 —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 1	5 99
— — obrączk.	6 1	5 99
Złoto *al marco* . .	6 —	5 98
Napoleondory . . .	10 13	10 12
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 65	10 60
Luidory (niemieckie)	10 45	10 35
Suwereny angielskie	12 70	12 65
Imperyały rosyjskie	10 40	10 35
Srebro	125 50	125 —
— kupony	125 50	125 —
Talary związkowe .	1 88	1 87
Pruskie bilety kas. .	1 88	1 87½
Lwów 14 maja		
Dukat	6 5	5 96
Półimperyał rosyjski	10 43	10 30
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 92
Talar pruski	1 91	1 88
Listy gal. b. kup. w. a.	77 75	76 92
— — m. k.	81 57	80 74
Obligi indem. b. kup.	69 50	68 42
Akc. kol. gal. b. kup.	222 —	218 67
„ „ lwow.-czer.	181 67	179 17

Warsz. 14 maja	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 25
Obligi skarbowe „	75 25	74 50
Listy zast III okr. „	73 50	72 50
kupon „	— —	1 57 7/9
Listy likwidacyjne .	58 25	58 —
kupon „	— —	1 82 1/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	69 —	67 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	58 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	111 50	110 —
Wrocł. 14 maja		
Banknoty austryac. .	79½	79
Polskie bilety bank. .	81 5/12	80 11/12
„ Listy zastaw.	—	58½
Poznań, List. zast. 4%.	—	—
— — 3½%.	—	[illegible] —
Paryż 15 maja		
Renta 3%		68 95
Londyn 15 maja		
Konsole		90 1/8

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* 8 — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

†

W Sobotę dnia 18go Maja
jako w rocznicę śmierci śp.
MATYLDY SZUKIEWICZOWEJ
odprawionem będzie
W KOŚCIELE XX. DOMINIKANÓW
Nabożeństwo żałobne
o godzinie 10ej rano.

---

† (795)

Za duszę śp.
MARYI z BANASZKIEWICZÓW
STYCZYŃSKIEJ
odprawi się
Nabożeństwo żałobne,
dnia 18 Maja o godz. 9 rano
W KOŚCIELE OO. FRANCISZKANÓW,
na które bracia i siostra zmarłej
Pobożnych zapraszają.

Lubownikom pięknych drzew owocowych.

Instytut zakonników Józefitów w Ruszczy przy Krakowie ofiaruje lubownikom przepyszny zbiór **drzew owocowych**, doborowych, najnowszych, w najlepszym gatunku, szpalerowych, piramidalnych, niskich, jako też i wysokopiennych; nadto piękne odmiany Róż ciągle kwitnących (hybride), pnących się (remontant) najnowszych.

Skład przy ulicy Sgo Jana naprzeciwko Hotelu Saskiego.

Za wszystko zaręcza przełożony Instytutu. (712-10)

Odezwa.

Na podstawie uchwały ogólnego Zgromadzenia z dnia 22 Stycznia 1863, Wydział Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni postanowił zarządzenie stałego Zakładu we Lwowie do sprzedaży koni publiczną licytacyą, oraz pozbywania powozów, szorów, siodeł itp. przyrządów.

Pierwsza tego rodzaju licytacya odbędzie się **18go i 20go Czerwca r. b.** w obec Komisyi wysadzonej z grona Towarzystwa chowu koni.

Prawo brania udziału w dostarczaniu koni i przedmiotów wyżej określonych, przysłuża każdemu, wszakże tylko za biletem podjętym w Kancelaryi Towarzystwa.

Interesowani zgłoszą się do kancelaryi Towarzystwa (ulica Szeroka L. 10¼) **najpóźniej do 7 Czerwca**, ponieważ tego dnia zamykają się zapisy i wykazy, które następnie drukiem ogłoszone będą.

Wstęp na plac licytacyi wolny za biletem bezpłatnym w kancelaryi Towarzystwa wydanym.

Wydział Towarzystwa liczy na żywy współudział, tem bardziej, że znaczne zniżenie cen na kolei Karola Ludwika do transportu koni jest zapewnione za wdaniem się Towarzystwa, — co powinno zachęcić kupców zagranicznych.

Od Wydziału galic. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Lwów 1go Maja 1867. (760-2-3)

Poszukuje się
zdatnej
Panny Służącej
biegłej w krawieczyźnie.
Zgłosić się pod L. 23 w Rynku na pierwsze piętro. (813-3-4)

Niniejszem mam honor donieść, że w tych dniach otrzymam transport **wiśni włoskich**, dotąd w Krakowie niewidzianych.

Zarazem polecam mój Skład **wyborowych owoców włoskich**, których ciągle świeże przesyłki otrzymuję, sprzedając takowe po najumiarkowańszych cenach w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L: 60/34 Gm. I.

(785-3) ***A. I. Bett.***

OWIEC (matek)

dwu i trzy-latek, rasy „Negretti," pochodzącej z cesarskiej owczarni w Holiczu—bardzo wełnistych —jest do sprzedania 200 sztuk w Wielopolu, 2 mile od stacyi kolei Ropczyce. Chcący nabyć wszystkie lub połowę raczy się zgłosić do Zarządu dóbr, najlepiej przed strzyżą. (818-2-4)

ZAPROSZENIE
do subskrybcyi na akcye c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO;
kapitał 3,000,000 złotych walucie austryackiej
w 15,000 akcyach po 200 złotych wal. austr.

Podpisani założyciele rozebrali między siebie **2500** sztuk akcyj w kwocie **500,000** zł. w w. a.; na drodze prywatnej subskrybcyi umieszczono już **4693** akcyj w kwocie **938,600** zł. w. a. — resztujące zaś **7807** akcyj przeznaczono do rozebrania w drodze publicznej subskrybcyi.

Do subskrybcyi wyznaczony został termin od dnia **9 do 23 Maja 1867 roku,** w którym to dniu subskrybcya zamknięta będzie. — Listy subskrybcyjne złożone będą:
we **Lwowie** w biórze komitetu założycieli c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego** przy ulicy Długiej Nr. 39;
w **Krakowie** ***w biórze Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnego Ubezpieczenia od ognia*** i w kantorze p. ***Stanisława Feintucha;***
w **Brodach** w domu bankowym panów ***Nathansohna*** i ***Kallira;***
zaś w **Bochni, Brzeżanach, Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sączu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Trembowli, Wieliczce, Zaleszczykach, Złoczowie** i **Żółkwi** w biórze Zwierzchności gminnej.

Przy subskrybcyi złożona być winna kaucya w kwocie 20 złotych wal. austr. za każdą akcyę, bądź w gotowiźnie, bądź w papierach publicznych według ostatniego kursu giełdy wiedeńskiej, w książeczkach galicyjskiej Kasy Oszczędności, w asygnatach kasowych ck. uprz. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, lub Banku Anglo-Austryackiego. Na złożoną kaucyę kwit wydawany będzie.

Jako pierwsza wpłata rozpisane zostają 40 procent czyli 80 złotych wal. austr. na każdą akcyę, które najpóźniej do dnia 23 Czerwca 1867 roku zapłacone być muszą. Po uskutecznionej wpłacie, kaucya w papierach publicznych złożona zwróconą, kaucya zaś w gotowiźnie wniesiona policzoną będzie na rachunek wpłaty przypadającej, i zarazem interymalne akcye z kuponami subskrybentom wydane zostaną.

Dalsze wpłaty, jeżeliby dobro przedsiębiorstwa tego wymagało, rozpisane być mogą tylko w skutek uchwały walnego Zgromadzenia akcyonaryuszów na wniosek Rady Nadzorczej w ratach nie większych jak po 10 procent nominalnej kwoty, w przerwach przynajmniej trzechmiesięcznych. Termina tych wpłat zawsze 30 dni naprzód w gazetach ogłaszane będą.

Subskrybcya w powyższy sposób dokonana, uważana będzie zarazem jako przystąpienie do c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego, pociąga więc za sobą poddanie się dotyczącym statutom i uznanie za ważne wszystkich postanowień przez założycieli, celem ukonstytuowania tego przedsiębiorstwa, powziętych. Na mocy § 65 statutów posiadanie dziesięciu akcyj daje prawo do jednego głosu na walnem Zgromadzeniu akcyonaryuszów.

Zakres działania c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego, według statutów przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzonych, jest następujący:

1. Udzielanie pożyczek hipotecznych na nieruchomości, w gotówce lub w listach zastawnych, przez Bank wydawać się mających.
2. Nabywanie sum na dobrach ziemskich lub domach hipotecznych.
3. Udzielanie zaliczek na wszelkiego rodzaju obligacye rządowe i papiery publiczne, na giełdach austryackich urzędownie notowane, i eskontowanie takowych.
4. Eskontowanie weksli, tudzież załatwianie ich domicyliowania i inkasowania.
5. Przyjmowanie gotówki na bieżący rachunek, wydawanie oprocentowanych kwitów kasowych w najmniejszej kwocie po 50 złotych wal. austr.
6. Utrzymanie ze stronami rachunków bieżących bądź w drodze wydawania asygnatów (Cheques) bądź przez przepisywanie na stronnicach przekazanych.
7. Załatwianie wszelkich czynności Banku komisowego.
8. Udzielanie kredytu, statutem określonego przedsiębiorstwom społeczno-ekonomicznym, podniesienie przemysłu i handlu, lub w ogóle dobrobyt na celu mającym.
9. Udzielanie pożyczek pomniejszym przemysłowcom i rzemieślnikom za należytem bezpieczeństwem, z kasy zaliczkowej z Bankiem hipotecznym połączonej; nakoniec
10. zastrzegł sobie c. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny rozszerzyć swój zakres działania w ten sposób, iż dawać będzie zaliczki na płody rolnicze i zajmować się komisowo zakupnem i sprzedażą takowych. (748-6-8)

Lwów, dnia 1 Maja 1867. Założyciele c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Włodzimierz hr. ***Dzieduszycki— Stanisław*** hr. ***Gołuchowski— Alfred Józef*** hr. ***Potocki— Ludwik Skrzyński — Józef Kolischer.***

HANDEL KORZENNY
K. SROCZYŃSKIEJ
w Rynku głównym L. 36, od ulicy Sw. Jana.

Sprzedawać będzie od dziś dnia towary poniżej wymienione po cenie tej samej, co Towarzystwo Konsumcyjne urzędników w Krakowie, z tą dogodnością i uproszczeniem, że nie potrzebna jest kaucya ani książeczka wywodowa, lecz każden bez różnicy stanu, dostanie za gotówkę towaru wybornego i nadzwyczaj taniego.

		zł.	kr.
Cukier kanar	funt	—	33
„ melis	„	—	31
Na centnary o jeden cent taniej.			
Kawa palona codzień świeża	funt	—	74
tego gatunku niepalona	„	—	58
„ La guajra	„	—	74
„ Ceylon (wielka 84) a mniejsza	„	—	82
„ Jawa złota	„	—	82
„ Perłowa Ceylon	„	—	90
„ Mocca złota	„	—	95
Herbata czarna z zbioru 1866 koszt. dawn. złr: 2 teraz	„	1	80
„ z kwiatem N. 1 „ 2·50	„ „	2	—
„ „ „ 2 „ 3	„ „	2	50
„ „ „ 3 „ 4	„ „	3	50
„ „ „ 4 „ 5	„	4	50
„ „ „ 5 „ 6	„ „	5	50
Przy dziesięciu funtach daje się jeden funt bezpłatnie.			
Ryż okrągły	„	—	22
„ długi	„	—	24
Sago	„	—	28
Makarony we wszystkich gatunkach	„	—	28
Czekolada wiedeńska Nr. 1 z wanilią	„	—	48
„ paryzka	„	—	60
„ medyolańska	„	—	60
„ tryestyńska	„	—	70
Cykata	„	—	80

		zł.	kr.
Pomarańczki smażone	funt	—	50
Migdały w najlepszym gat.	„	—	74
Rodzenki bez pestek	„	—	50
„ wielkie	„	—	36
„ drobne czarne	„	—	34
Figi zwyczajne	„	—	22
„ pudełkowe sułtańskie	„	—	50
Powidła	„	—	24
Śliwki najlepsze tureckie	„	—	26
Bulion francuzki	„	2	50
Ser cieszyński	„	—	34
Bryndza najlepsza	„	—	22
Oliwa prowancka	„	—	78
„ do świecenia	„	—	30
Mydło domowe suche	„	—	28
Świéce stearynowe Helios	„	—	56
Krochmal tiulowy	„	—	25
Arak krajowy do herbaty, kosztował pierwej c. 64 teraz	kwarta	—	50
„ lepszy „ 84 „	„	—	75
„ najlepszy złr. 1 „	„	—	90
Rum Jamajka prawdziwy, kosztował złr. 2 teraz	„	1	50
Wódki różne słodkie	„	—	65
Śliwowica stara	„	—	80
Wina: Neszmiler	butelka	—	45
„ Edenburgskie	„	—	60
„ Tokajskie	„	—	60
„ Budzyńskie czerwone	„	—	45
„ Ruster słodki wyborny	„	—	90
„ Muszkatowe wyborne	„	1	58

Prócz wielu innych towarów tutaj niewymienionych.

Zamowy na prowincyę uskuteczniają się za pobraniem zaliczki i pobraniem reszty należytości przy odbiorze towarów jak najsumienniej. (822-1-)

HANDEL
STANISŁAWA FEINTUCHA
poleca
WODY MINERALNE
świeże tegoroczne;
Cement Portland i Roman
z różnych fabryk,
a szczególniej ze słynnych fabryk Wgo ***Ciechanowskiego w Grodźcu i Sławkowie*** w Królestwie Polskiem;
HERBATĘ CHINSKĄ
Czarną i Kwiatową w najprzedniejszych gatunkach,
poczynając od złr. 2 cent. 50 do złr. 6 za 1 funt wagi wiedeńskiej, która jest większą o blisko połowę od wagi polskiej. Tym sposobem funt polski np. gatunku na 2½ tylko złr. 1 ct. 75 (złpols. 7) w tym Hadlu kosztuje. — Zupełnie ordynaryjnej a taniej Herbaty ten Handel nie sprowadza. (828-1-10)T

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że założywszy w Krakowie, w Rynku, w domu p. Cymblera pod Nr. 44/15, obok kościoła N. Maryi Panny

Kantor Wymiany, Spedycyjny i Komisowy
pod firmą:
Bracia Damask
(Gebrüder Damask),

zapewniamy wymianę wszelkiego rodzaju monet, losów, papierów rządowych, akcyj przemysłowych, pod, o ile możności, najtańszymi warunkami, a starając się pod każdym względem każdego zadowolnić, upraszamy o łaskawą pamięć. (762-3)

Kąpiele słone i morskie
w Kołobrzegu (Colberg).
Otwarcie tutejszej pory kąpielowej nastąpi
w dniu 15 Czerwca r. b.
Zakład kąpieli słonych otwartym będzie na **początku Czerwca.**

Dla zaopatrzenia gości kąpielowych, którzy w nadzwyczaj mnogiej liczbie te kąpiele odwidzają, w zdrowe wszystkim wymaganiom odpowiednie mieszkania, poleca się podpisana (586-3)

Dyrekcya kąpieli morskich w Kołobrzegu.

Sprzedaż ŻÓŁTEK
znajduje się teraz w domu przy ulicy Mikołajskiej „pod Trzema lipami."
Po 10 cent. 20 sztuk.
Białka zawsze się kupują. (638-5-14)

Notaryusz Korytowski,
przeniósł swą **Kancelaryę** na ulicę Szewską, do domu pod L. 220/351, zwanego **„pod Barankiem."** (779-3)

Propinacya
w Łobzowie i Nowejwsi Narodowej, pod Krakowem, jest do wydzierżawienia od 1go Lipca 1867.

Warunki podaje *Dr. Biesiadecki*, adwokat w Krakowie. (778—2)

Mąka z kości
u ***Jakuba Feitla***
w Tarnowie.

Tenże sprzedaje tak preparowaną jako też niepreparowaną mąkę z kości każdego czasu po najtańszych cenach, zaręczając za dobroć towaru. (780-2-3)

FOSFORAN ŻELAZA
LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan Żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhèe), a szczególniéj zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek cierpiących na bladaczkę. (26-10-15)T

Fosforan Żelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniej śp. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.*

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (445-14)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u pp. Mikolasza i Rukera, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego w Kijowie w aptece p. Necze.

Ciasto piersiowe
z ziół alpejskich
Cena 50 cent. **w pastylkach,** Cena 50 cent.

wygotowywane ze świeżo wygniecionego soku najpomocniejszych ziół alpejskich Styryi, dla swego przyjemnego smaku, jako też wybornej skuteczności, w krótkim czasie ogólne znalazło upodobanie przeciwko kaszlowi, krótkiemu oddechowi, chrypce, zaflegmieniu piersi, bólowi gardła, kaszlowi kurczowemu i innym cierpieniom piersiowym; służy także do odwilżania w zasychaniu gardła. (658-3-12)

Prawdziwego można tylko nabyć u *W. Grablowitza*, aptekarza „zum Mohren," am Murplatz w Gracu, w Tarnowie u p. *H. Koya*, handlarza owoców południowych.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET C. APTEKARZY W PARYŻU

Pigułki te, niezawodnej skuteczności przeciw wszelkiego rodzaju *rzeżączkom*, łączą w sobie esencyę Matiko i balsam Kopajwy, nie mają najmniejszej a tak odrażającej woni Kopajwy i nie sprawiają odbijania się; dla tego to poszukiwane są przez lekarzy.

Szprycowanie z Matiko jest niezawodnym środkiem na też słabości dla osób, które wolą leczyć się środkami zewnętrznemi, niż przyjmować lekarstwa.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.* (21-9-15)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniej śp. Molędzińskiego); w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych pana *Gallego;* we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.*

Wizę paszportową
tylko za **1 złr. 50 ct.** w 3 dniach wyjednywam i nadal. — Paszporta przyjmuję tak z prowincyi jak i z miejsca pod moim adresem w Handlu wyrobów żelaznych Wielm ***Alojzego Terka***, w Rynku głównym, obok kościoła N. P Maryi w Krakowie.

(784-3-4)T ***Henryk Soblik.***



A. KALLENBERGA
sławne w świecie
Anatomiczne i Etnologiczne
MUZEUM.
Otwarte od godz. 9 z rana do 7éj wieczór.

Trwać tylko będzie do Niedzieli 19go Maja r. b.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*